PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 19 (820) ŚRODA, DNIA 8 MARCA 1933 ROKU ROK XIII

Kalbarczyk mistrzem Tatr

Klęska narciarzy

Polacy pobici na głowę w Harrachowie. Br. Czech 5-ty w kombinacji i 2-gi w skokach

Zwycięstwo zapaśników nad Austrją 14:13. Bilans hokejowych mistrzostw świata

Polankowa mistrzynią Czechosłowacji

Harrachov-Nowy Sret, 3 marca.

Dziś odbył się bieg pań.

Pogoda w niczem niepodobna do wczorajszej. Uczestników 50-tki podpiekało górskie słońce, a dzisiaj widać za tym szczytem tylko jasną, rozlewistą plamę, która nietylko nie daje ciepła, ale skąpi również światła do fotografji.

Jest pochmurno, obłoki wloką się nisko, od czasu do czasu prószy sucha krupka śniegu. Dla widzów — nieprzyjemnie, dla narciarzy — kłopot. Jak smarować?

Nasze dwie reprezentantki, Polankowa i Stopkówna, z zaufaniem oddały swoje deski kolegom.

— Niech smarują chłopcy. A jak będzie zły wynik — to wszystkiemu oni winni!

Chłopcy zgodzili się.

Wynik był dobry. Komitywa i serdeczna przyjaźń uratowana.

Nasze panie zajęły pierwsze miejsca. Na nielicznie zgromadzonej publiczności i na obficie reprezentowanych władzach narciarskich zrobiło to należyte wrażenie.

— Wasze Polki welmi dobre — mówił z uznaniem dr. Kmetta, wódz ekspedycji jugosłowiańskiej.

— Macie dobre żony! — oświadczył krótko wicemistrz maratonu Stehlik.



PIĘKNY SKOK NORWEGA ULLANDA występującego w barwach Czechosłowacji, na skoczni w Harrachowie.

— Nie jestem jeszcze żonaty.

— Neni to. Ja rzekłem, że wasze żeny Polankowa i Stopkówna moc dobre biehają. Polankowa je silna jak muż, a wszak Stopkówna ma moderni styl. Bardzo krasne lyżarki!

Już na starcie Polankowa zrobiła furorę. Kilkanaście metrów za stolikiem sędziowskim znajdowała się niewielka górka, na której obserwować można było pracę i styl każdej zawodniczki.

Podbieg Polankowej imponował siłą tryskającą z tej małej niewiasty, i doskonałą współpracą rąk. Stopkówna poszła trochę wolniej, ale za to patentowanym norweskim trójkrokiem.

Mniej więcej za 20 minut wróciła na metę Pluharova, posiadająca pierwszy numer startowy. Za kilkadziesiąt sekund ukazała się 13-stka.

— Polankowa!

W doskonałej formie, ani trochę nie zmęczona pada Polankowa w objęcia ciepłego futra trzymanego przez kapitana związkowego p. Faechera.



NA STARCIE 50 KLM. W HARRACHOWIE
Koldowsky, groźny kiedyś zawodnik w kombinacji, rusza ze startu.

Jesteśmy już spokojni o ostateczny wynik. Czekamy na Stopkównę.

Wystartowała dwunasta przyszła siódma. Pięć rywalek ustąpiło jej miejsca na trasie. Szósta była tuż tuż — i nie dała się dogonić na finiszu.

Z pośród Czeszek dobrze wygląda Pluharova z Pragi i Dostalova z Brna. Ciekawe, że narciarstwo zawodnicze nie cieszy się uznaniem tutejszych góralek. Na ogólną ilość 24-ech zgłoszonych zawodniczek aż 17 pochodzi z Pragi, przeważnie z klubów akademickich lub inteligenckich. Kilka góralek—za wyjątkiem naszych — zajęło dalekie miejsca.

Poraz drugi zrzędu wygrywa bieg zawodnik opatrzony 13-tym numerem. Wczoraj Novak, dziś — Polankowa. Trzeba zajrzeć do spisu zawodników, kto jutro pod tym numerem biegnie osiemnaście kilometrów!...

Jaromir Mendl z Pragi. Druga klasa. Żeby nawet nogi połamał, pierwszy nie przyjdzie. Maskoty tracą swoje własności po trafieniu w nieodpowiednie ręce...

Niektóre Czeszki kończą zupełnie wyczerpane. Trasa nie była zresztą łatwa. Sporo podejść, trudny odcinek w zagajniku, śnieg wyślizgany i zlodowaciały... Uzyskane czasy stawiają oficjalną długość biegu pod znakiem zapytania.



FRANCISZEK SIMUNEK
pogromca Polaków z Bohinji i w Harrachowie pokonał ich równie gładko.

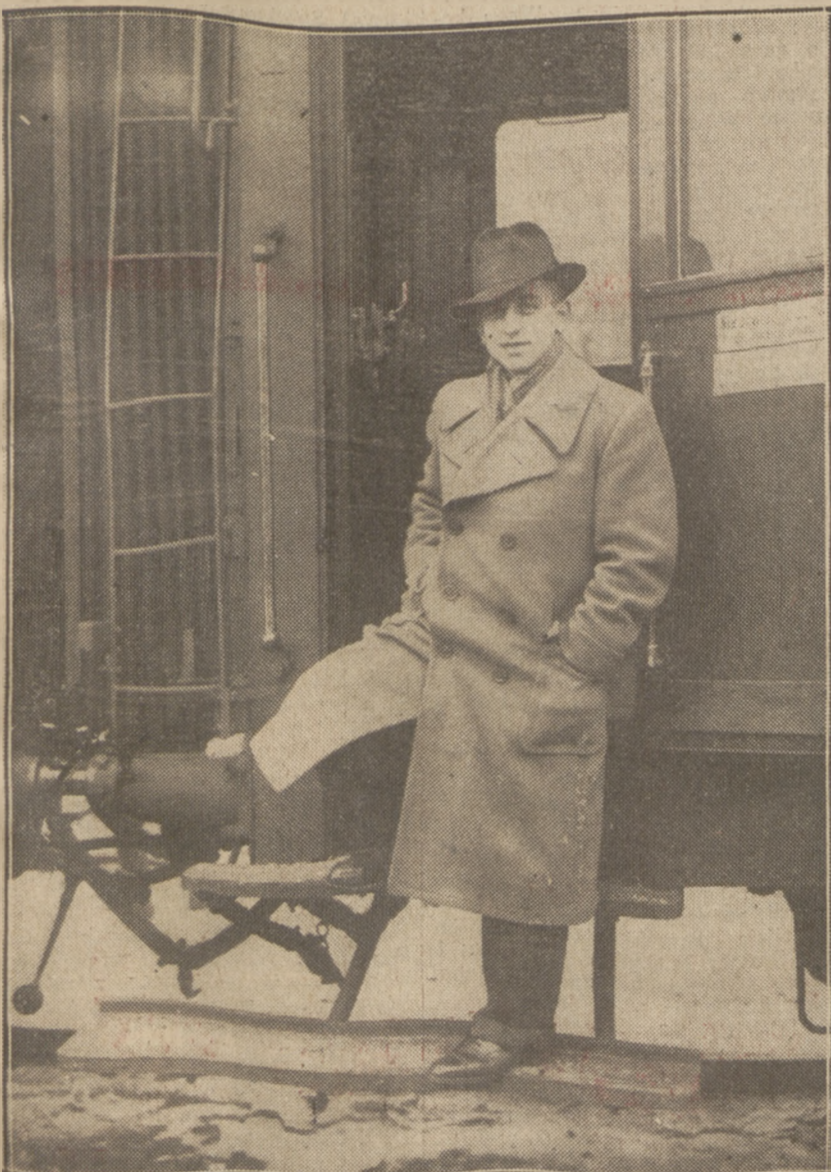
Wyniki biegu pań 8 klm.: 1) Bronisława Staszel — Polankowa (Polska) 33:28 sek. 2) Zofja Stopkówna (Polska) 35:12 sek. 3) Dostalova 37:02 sek. 4) Pluharova 37:20 sek. 5) Lelkova Kveta 38:05 sek. 6) Kourinova 39:07 sek. 7) Zapletalova 39:14 sek. 8) Knapova 39:25 sek. 9) Slaviakova 40.24 sek. 10) Hochmanova 40:24 sek. Wszystko — zawodniczki czechosłowackiego Svazu. Startowało 17, nie wycofała się ani jedna.

Na cześć zwycięskich pań wzniesiono dziś przy kolacji toast. Chłopcy zapili sławę swych znakomitych koleżanek szklanką wody krynicznej.

erd.

Ostatnie zwycięstwa Rana wskazuja, że musiał on jakby odnowa rozpocząć swa karjere amerykańska. Z ostatnim swym przeciwnikiem Joung Ketchell'em Polak walczył już raź w 1931 r. i pobił go w 10-cio rundowej walce na punkty.

Poprzedni przeciwnik Rana — Frankie Petrolle jest starszym bratem sławnego Billy Petrolle. Frankie z Young Ketchellem zremisował; Battolino dwukrotnie pobił go na punkty. W ostatnich czasach przegrał Ketchell dwukrotnie przez k.o. z Canzonerim (3 r.) i Halaiko (6 r.)



TŁOCZYŃSKI W PODRÓŻY
zdjęty na stopniu wagonu w chwili odjazdu zagranicę.



HARRACHÓW 2.III.33 r.
Bałwan ze śniegu na ulicy miasteczka, w którym mały miejsce mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji.



BRONISŁAW CZECH BYŁ NAJLEPSZYM POLAKIEM W HARRACHOWIE
Na zdjęciu widzimy go podczas ulubionego zjazdu w czasie wycieczki.

Generalne zwycięstwo Czechów nad Polakami

Porażka w biegu i kombinacji

Skandaliczne wycofanie się Łuszczka i Słowińskiego. St. Marusarz na setnem miejscu

HARRACHOV, 4.3. — Tel. wł.— Bieg 18 km. o mistrzostwo Czechosłowacji skończył się prawdziwym pogromem narciarzy Polski. Ulegli oni przeciwnikom niewątpliwie lepszym. Cokolwiekby można powiedzieć o smarowaniu, ciężkiej trasie i złym śniegu, będą to tylko przyczynki do katastrofalnej klęski Polaków. Faktem jest, że trzech narciarzy polskich, reprezentujących naszą ekipę uplasowało się na 27 i setnem i 102-em miejscu. W tych warunkach nawet przy idealnem wykonaniu skoków nie może być mowy o zajęciu czołowych miejsc w kombinacji.

Wyniki te mówią same za siebie i nie wymagają objaśnienia. Komentarza wymaga tylko postępowanie Łuszczka i Słowińskiego. Obaj oni lekkomyślnie wycofali się z konkurencji, wykazując brak sił i jeszcze boleśniejszy brak ambicji. Mistrz Polski, Łuszczek, wycofał się nie dlatego, że nie mógł już dalej biec, ale ponieważ wyminął go na trasie Barton. Siedemnaście minut nadrobionych przez Bartona, usprawiedliwiało w mniemaniu Łuszczka to niesportowe posunięcie. Słowiński na 8-ym kilometrze zdecydował, że źle wysmarował sobie narty i że niema już nic w Harrachovie do roboty.

Obaj wycofali się z biegu nie meldując tego organizatorom, którzy zaniepokojeni brakiem dwu Polaków, chcieli wysłać specjalny patrol na trasę. Ani przez głowę nie przyszło Czechom, że nasi zawodnicy mogli ustąpić dobrowolnie. Wietrzyli nieszczęście, nie dopuszczając myśli o braku ambicji.

A jednak Bronek Czech i bracia Marusarze pomimo złego smarowania (klister i bratli) i na tym samym odwilżonym śniegu zmoczonym nocnym deszczem, ukończyli konkurencję. Szli obok śladów, smar przy zjazdach nie dawał poślizgu, nie trzymał przy podbiegach, nie uważali jednak za możliwe ustąpienie bez walki.

Czech ukończył bieg na 27-em miejscu w konkurencji otwartej, na 16-em licząc do kombinacji. O pojedynku z mistrzem Czechosłowacji Bartonem nie mogło już oczywiście być mowy, ponieważ 10 minut różnicy w biegu niepodobna wyrównać ani długością skoku, ani stylem.

Wielki odstęp między Bartonem i Czechem był tem przykrzejszy, że część opinji czeskiej uważała wynik zakopiański i zwycięstwo Polaka za wywołane specyficznemi okolicznościami lokalnemi i nie dawała wiary w prawidłowość tego rezultatu.

Kombinacja w Harrachovie miała dać ostateczną odpowiedź na znak zapytania zawisły nad mistrzostwami Polski w Zakopanem. Znak zapytania nie został z tych mistrzostw zdjęty. Odpowiedź dla nas wypadła niepomyślnie. Pięć pierwszych miejsc w biegu zajęli dobrze nam znani zawodnicy Svazu: Barton, Novak, Musil, Koznarek i Cifka, grupa ta reprezentuje w tej chwili czołową klasę biegaczy w środkowej Europie i góruje bardzo znacznie nad naszymi narciarzami.

Trasa 18-ki miała 70 proc. podejść i tylko dwa zjazdy — na pierwszym odcinku i na finiszu. Ogólnie zawodnicy uważali ją za bardzo ciężką, faworyzującą siłę fizyczną z uszczerbkiem dla techniki narciarskiej.

Wyniki biegu na 18 km. (zawodnikom startującym do kombinacji podajemy w nawiasie noty): 1) Barton (Svaz) 1:23:02 (240), 2) Novak (Svaz) 1:24:41, 3) Musil (Svaz) 1:25:34, 4) Koznarek (Svaz) 1:25:11 (226.5), 5) Cifka 1:26:07 (223.5), 6) Hromadka (Svaz) 1:26:09 (223.5), 7) Horn (HDW) 1:26:42, 8) Semptner (HDW) 1:26:45, 9) Simunek 1:27:13 (217.05), 10) Feistauer (Svaz) 1:27:28 (216.70), 11) Kadavy (Svaz) 1:28:17 (213), 12) Purkert Rudolf (HDW) 1:29:07 (208.05). 27) Czech Bronisław 1:33:04 (189), 31) Smolej (Jugosławja) 1:33:47, 100) Marusarz Stanisław 1:50:12 (112.50), 101 Szramel (Jugosławja) 1:50:15 (112.50), 102) Marusarz Andrzej 1:50:20 (112.5), 105) Jakopcić (Jug.) 1:51:03 (109.50). Startowało 164 zawodników, wycofało się 16-tu.

HARRACHOV, 5.3. — Tel. wł.— Barton został mistrzem Czechosłowacji. Spełniło się głośne życzenie półtora tysiąca widzów zgromadzonych pod skocznią harrachovską, którzy jaknajmocniej ściskali sobie wielkie palce, aby zapewnić „Antoniczkovi" ustane skoki i tytuł. Niczego więcej Barton nie potrzebował do zwycięstwa. Dwa stojące skoki niewielkiej długości zapewniały mu wobec przewagi w biegu pierwsze miejsce.

Polacy wykazali się wszystkiemi walorami, które omówiliśmy obszernie przy konkursie w skoku otwartym. To też nic dziwnego, że Stanisław Marusarz i Bronisław Czech zajęli pierwsze i trzecie miejsce w konkursie. Pomiędzy nich wtrącił się tylko Rudolf Burkert (HDW), skoczek o niezwykłej klasie i wielkiej przeszłości.

Skoki odbywały się ze skróconego rozbiegu, wskutek czego 46.5 Burkerta zostało rekordem konkursu. Mimo, że Marusarz miał skoki krótsze, przewagą stylową wypracował sobie wyższą notę i zajął pierwsze miejsce, które jednak nie na wiele mu się przydało.

Bronek Czech skakał spokojnie i pewnie. Dwukrotnie stanął na 43 mtr. i dzięki temu z 16-ej lokaty w biegu zdołał przenieść się na piąte miejsce, które wprawdzie nie odpowiada naszym ambicjom, ale zapewnia spokojny odwrót z harrachovskiej potrzeby.

Rozbieg mokry i nierówny wpływał hamująco na zapędy naszych zawodników. Specjalnie dotkliwie odczuwali to bracia Marusarze, którzy nie obawiając się upadku, chcieli wyciągać długości aż do skutku. Niestety skutek ten znajdował się przy dzisiejszych warunkach śnieżnych bardzo blisko progu. Wyniki kombinacji (w nawiasie podajemy noty za konkurs skoków do kombinacji):

1) Barton Antoni (Svaz) mistrz Czechosłowacji 447 (nota za skok 207.3 — skoki 42 i 41), 2) Simunek Svaz) 430.6 (213,5 — 44 — 44.5), 3) Purkert Rudolf (HDW) 426.2 (217,7 — 46,5 — 45), 4) Feistauer (Svaz) 411.5 (194.3 — 40.5 — 41.5), 5) Bronisław Czech 402.2 (213.2 — 43 — 43,5), 6) Lukesz (Svaz) 400.7 (207.2 — 40.5 — 46), 7) Hromadka (Svaz) 396.9 (173.4 — 40 — 36), 8) Vrana (Svaz) 386.9 (206.9 — 41 — 41.5), 9) Kadavy (Svaz), 10) Doiensky (Svaz), 11) Lauer (HDW), 12) Beranovsky (Svaz), 21) Cifka (Svaz), 23) Marusarz Stanisław 334 (221.5 — 46 — 44.5), 26) Marusarz Andrzej 326.7 (214.2 — 43 — 46), 33) Szramel (Jugosławja), 35) Jakopcić (Jugosławja).

HARRACHOV, 5.3. — Tel. wł.— Przy udziale delegatów Czechosłowacji, Jugosławji i Polski odbyło się w Harrachovie posiedzenie komisji organizacyjnej narciarskich mistrzostw słowiańskich. Zebrani postanowili urządzić zawody w drodze powrotnej z zawodów FIS w Sztokholmie 17 lutego i w Holmenkollen 25 lutego, czyli w pierwszych dniach marca w Zakopanem. Postanowiono zmienić regulamin zawodów w ten sposób, żeby bieg pań uznać za imprezę pozakonkursową, natomiast wprowadzić jako konkurencję obowiązkową kombinację zjazdową składającą się ze zjazdu i slalomu.

Wobec tego plan programu mistrzostw słowiańskich 1934 r. przedstawiać się będzie następująco: Pierwszy dzień zjazd, drugi dzień sztafeta 4 x 10 km. i slalom trzeci — osiemnastka, czwarty — skoki.

Następna konferencja odbędzie się w lipcu w Bled w Jugosławji.

Ostatnie sensacje ze świata

HARRACHOV, 5.3. — Tel. wł.— Czech i Marusarz nie jadą na bieg zjazdowy o puhar Kandaharu do Muerren, ponieważ Polski Związek Narciarski po porozumieniu z komisją sportową doszedł do przekonania, że bardziej celowem będzie sprowadzenie do Polski trenera zagranicznego z Austrji na przeciąg dwu tygodni. Trener ten przybędzie do Polski jeszcze w tym tygodniu.

PARYŻ, 5.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo hokejowe Francji zdobył Racing Club bijąc Chamonix 3:1.

NOWY JORK, 5.3. — Tel. wł. — Sześciodniówkę nowojorską wygrała para Letourneur, Debaets (4022 klm. i 1054 pkt.) przed Binda, Hill 292 pkt.

AMSTERDAM, 5.3. — Tel. wł.— W meczu piłkarskim Węgry pokonały Holandję w stosunku 2:1 (1:1). Węgrzy nie spełnili pokładanych w nich nadziei, przeważali znacznie technicznie i taktycznie, strzelali jednak słabo. Coprawda pomoc Holandji grała znakomicie.

W 25 min. prowadzenie dla Holandji zdobył van der Broeck, ale w 40 min. wyrównał Bihany. W II połowie gra była otwarta, w 30 min. Telek ustalił wynik. Widzów 30.000; sędzia p. Langenus; bramkarz holenderski van der Meulen obchodził jubileusz 50 meczu reprezentacyjnego.

OSLO, 5.3. — Tel. wł. — Wielkie zawody jubileuszowe w Holemnkollen zostały zakończone. Mistrzem został Hans Vinjarengen nota 434.48, 2) Lian 431,40, 3) Vangli 426.70, 4) Kinnarby 426,00, 5) Rundby 419. Najlepszy z Niemców Leupold był 44-ty, Stoll — 47-my. Konkurs skoków do kombinacji wygrał Hovde 221.40, 2) Carby 215.20, 3) Vinjarengen 213.90, 4) Skinnarman, 5) Kolterud, 6) Stoll.

Bieg otwarty 18 klm. zakończył się zwycięstwem Finna Heikkinena. Faworyt Vestad zachorował tak, że nie może pojechać nawet na zawody o mistrzostwo Finlandii w Lathi. Najlepszy ze Szwedów Svaerd był piąty, doskonale trzymał się Japończyk Kuriyagawa z czasem 1:24.32, słabo wypadł Francuz Faure 2:10. Trasa wynosiła 19 klm. i była bardzo trudna z powodu świeżo spadłego śniegu i wiatru.

Wyniki: 1) Heikkinen 1:18:09, 2) Bergendahl 1:18:41, 3) Hatten 1:18.59, 4) Hovde 1:19:15, 5) Svaerd 1:19:45, 6) Lindberg (Szwecja) 1:19.56, 7) Heggen 1:19:57, 8) Ryen 1:20:27, 9) Haug 1:20:28, 10) Sverre 1:20.41.

Konkurs otwarty skoków wygrał Arne Christensen nota 225.90, 2) Reidar Andersen, niedoszły nasz trener 223.70 (skoki 43 i 48 mtr.), 3) Sverre Ruud 221.90, 4) Raabe 221.50 45 i 50.5, najdłuższ skok w konkursie, 5) Jensen i Dahl po 218. Dopiero 26-ty był wicemistrz Olimpjady Hans Beck z notą 209. Najlepszy z Niemców Stoll miał 41.5 i 43.5 mtr. Pogoda była nieświetna, padał śnieg. Widzów zebrało się 40.000.

Bohaterem biegu 50 klm. na zawodach jubileuszowych w Holmakollen był nie zwycięzca, faworyt Vestad, ale malutki zawodnik z północy Norwegji, Ryen, który zajął drugie miejsce. Z trudem zebrał on wogóle pieniądze na przyjazd do Oslo, startował na łatanych ciężkich nartach i mimo to zdystansował elitę narciarzy norweskich. Inni wieśniacy z Północy zajęli zresztą następne miejsca, trzecie do piątego.

Świadczy to wymownie o niezwykłym rezerwuarze zawodników, którym rozporządza Norwegja. Wszyscy ci rewelacyjni biegacze używali specjalnego smaru, wyrabianego przez nich na miejscu i zupełnie dotąd nieznanego. Nazywa się on Rugg.

Smar ten okazał się nadzwyczajny.

WIEDEŃ 5.3. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich Hakoah — FAC 1:0, Wacker — Admira 4:3, Vienna — Austria 2:1, Nicholson — BAC 1:1, Rapid — WAC 1:3.

BERLIN, 5.3. — Tel. wł. — Masachusets Rangers pobili Riessersee 4:0.

PARYŻ, 5.3. — Tel. wł. — Mistrzostwa zimowe Francji dla stayerów wygrał Möller (godzina 68.030 km) przed Raynaudem, Sawallem i Paillardem.

PARYŻ, 5.3. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj o mistrzostwo Francji wygrał Rerolle 41:32.8, 2) Allemand 41.58, 3) Lahitte 42.10. Sztafeta pływacka Tourcoing pobiła rekord Francji na 4x200 mtr. osiągając czas 10:06.4.

BERLIN, 5.3 — Tel. wł. — Niemiec Schwartz przepłynął 200 mtr st. klas. w czasie 2:44.4. Był to oficjalny atak na rekord światowy Cartonnena — 2:42.6.

ZURYCH, 5.3. — Tel. wł. — Toronto Nationals pobili reprezentację miasta w stosunku 3:1. Następnego dnia, po burzliwym i brutalnym meczu, Kanadyjczycy z trudem pokonali Szwajcarię w stosunku 1:0.

Nowe eliminacje do Puharu Davisa

Polskę czeka prawdopodobnie w roku bieżącym jeszcze drugi turniej o puhar Davisa. Od roku przyszłego bowiem do udziału w Davis Cup dopuszczone będą tylko niektóre państwa, a mianowicie tegoroczni czterej finaliści strefy europejskiej i czterej finaliści specjalnie zorganizowanego turnieju pocieszenia, do którego stanąć mogą wszystkie państwa wyeliminowane w pierwszych rundach głównego turnieju.

Ten turniej kwalifikacyjny zacznie się 12 lipca i potrwa do września. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że Polska przegra z Niemcami, będziemy wiec musieli jeszcze walczyć o prawo udziału w Davis Cup w roku przyszłym i z prawa tego niweatpliwie skorzystamy.

Górą łyżwiarze

PRAGA, 5.3. — Tel. wł. — W sobotę rozegrane zostały w Szczyrbskiem Jeziorze mistrzostwa Tatr w jeździe szybkiej na lodzie. W zawodach startowali zawodnicy czescy, polscy, niemieccy, austrjaccy, rumuńscy i t. d.

Zawody odbyły się w fatalnych warunkach atmosferycznych i lodowych, wobec odwilży, jaka niespodziewanie zapanowała. Temperatura 4 st. powyżej zera. W czasie zawodów padał lekki deszcz.

Na zawodach wspaniały sukces odniósł Kalbarczyk (AZS Warszawa), zdobywając tytuł mistrza w ogólnej punktacji rozegranych trzech konkurencji (500, 1500 i 3000 mtr.). Kalbarczyk uzyskał 164.06 pkt. Dalsze miejsca zajęli: 2) Stiepl (Wiedeń) — 166.40 pkt., 3) Turnovsky (Czech) 170.59 pkt., 4) Schenecke (Berlin) 171.34 pkt.

Na 5000 mtr. zwyciężył Kalbarczyk w czasie 9:54.6 przed Stieplem 9:58 i Turnowskym 10:48.3. W biegu na 1500 m. wygrał Turnowsky w 2.41,3 przed Kalbarczykiem 2:43 i Stieplem 2:46.2. Na 500 mtr. wygrał też Kalbarczyk.

Ponadto odbyły się dwie konkurencje dla junjorów. W biegu na 500 mtr. pierwsze miejsce zajął Wazulek (Wiedeń) 49.6 sek., 2) Stryżewski 52,3 sek., 3) Jartenberg (Rum.) 51.8 sek.

W biegu na 1500 mtr. zwyciężył również Wazulek w czasie 2.42 sek. przed Strzyżewskim 2:52.8 sek., 3) Sidno 2:54.1 sek.

PRAGA, 5.3. — Tel. wł. — W Pradze odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej z udziałem łyżwiarzy czeskich, polskich, niemieckich, austrjackich i belgijskich.

W jeździe panów zwyciężył inż. Praznowsky (Czechy), 242 przed Bernhauserem (Austrja) 240 i Hertlem (Niemcy) 233.

W jeździe parami triumfowała para polska Bilorówna — Kowalski 11,24 przed parą austrjacką Kaiser — Kast 10.74 i rodzeństwem Vesely (Czechy).

Wrocław-Poznań

POZNAŃ, 5.3. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu międzymiastowe spotkanie zapaśnicze z Wrocławiem, w którem gospodarze ponieśli dotkliwą, aczkolwiek zupełnie niezasłużoną porażkę 16:5. Walki przeprowadzono bez kontrolowania wagi, stąd też były krzywdzące nas wyniki.

W wadze koguciej Grodzki (Poznań) położył w 6-ej minucie odwrotnym kluczem Helmana, mistrza południowych Niemiec. Zwycięstwo Grodzkiego było zasłużone, gdyż przewyższał on swego przeciwnika techniką. Była to jedna z najładniejszych walk. Waga piórkowa: Mirke — mistrz południowych Niemiec — pokonał łatwo w 6-ej i pół minucie odwrotnym pasem Anioła (Poznań). Waga lekka: Rakach, mistrz południ. Niemiec, lepszy fizycznie i technicznie, zwyciężył na punkty Nowaczyka (Poznań). Rezerwowy Melzer (Wrocław) zwyciężył w wadze półśredniej w 9-ej minucie po paradzie bocznym kluczem Baranowskiego (Poznań). Technicznie obaj zawodnicy dorównywali sobie, Melzer był jednak silniejszy fizycznie.

Klose, mistrz południowych Niemiec, pokonał w wadze średniej przez złamanie mostku, po zaciętej zresztą walce, Łukaszewicza (Poznań) w 9-ej i pół minucie. Klose, olbrzym, mający blisko 1.90 cm wzrostu, ustępował technicznie Łukaszewiczowi, nadrabiał jednak braki siłą i wagą. Była to również b. ładna walka. W wadze ciężkiej lepszy technicznie Wende, mistrz południ. Niemiec, położył łatwo w 4-ej minucie ruIada, po chwycie kluczem, Mariańskiego (Poznań). Wreszcie w wadze ciężkiej mistrz Niemiec, Barovke, pokonał po najładniejszej walce na punkty, Szaika (Poznań).

KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — Wiedeń — Śląsk 17:9. Drugi występ zapaśników austrjackich w Rudzie, zakończył się pewnem ich zwycięstwem, mimo zmęczenia meczem z Polską.

Pod znakiem nart

WILNO, 5.3 — Tel. wł. — Zupełnie niespodziewanie odbyły się w Wilnie wielkie międzynarodowe zawody narciarskie Wilno — Ryga. Narciarze łotewscy, którzy przyjechali na kurs narciarski, zorganizowany przez studentów wileńskich, okazali się daleko zaawansowanymi zawodnikami, a nawet wśród nich znaleźli się mistrzowie Łotwy, jak Riekstins i Bukas. Mecz ten zakończył się sukcesem Wilna 21:9. Łotysze w biegach są nieźli, w skokach są odważni, jednak nie mają stylu.

W biegu na 18 km. startowało 27 narciarzy. Kolejność miejsc. Szarskiewicz (1 p. p. Leg.) 2:04:32, 2) Łabuć (Ognisko) 2:04.43, 3) Gruzitis (Łotwa) 2:05:34, 4) Riekstins (Łotwa) 2:9:02, 5) Karboniczuk (1 p. p. Leg.), 6) Zakrzewski (Ognisko), 7) Bukas (Łotwa). Część zawodników zmyliła trasę, a między innymi i Stankiewicz (AZS), który był faworytem do biegu złożonego.

Bieg pań na trasie 6 km. rozegrał się między mistrzynią Wilna Ławrynowiczówną (Ognisko) a mistrzynią Łotwy Ciekurs. Pojedynek wygrała Wilnianka, w czasie 44:06, za nią Ciekurs 46:54, 3) Roginiewiczówna (Ognisko) 50:43.

Bieg złożony po wycofaniu się Stankiewicza wygrał Gruzitis (Łotwa) 287.50 pkt., 2) Gawroński (Ognisko) 252.50, 3) Wójcicki (1 p. p. Leg.) 249.50.

W otwartym konkursie skoków zwyciężył Zalewski (Ognisko) skokami 22 i 19.5 i notą 140. Za nim Toson (Łotwa) i Kryński (AZS). Zawody obudziły w Wilnie duże zainteresowanie. Bieg na 18 km. odbył się w bardzo trudnych warunkach. Po zawodach tych Łotysze zaprosili Wilnian na rewanż do Rygi na następną niedzielę.

Zorganizowane zawody skiörringowe na polu wyścigowem ściągnęły sporo widzów i były udaną imprezą pod względem sportowym. W konkursie hippicznym na 24 startujących zwyciężył por. Bohdanowicz z 4 p. ułanów przed por. Starkiem z 23 p. ułanów. W pierwszym biegu skiörringowym zwyciężył Witkowski (PKS), w drugim Nieciecki (Ognisko) w trzecim dla oficerów trzeciej samodzielnej brygady kawalerji wygrał por. Wiellowicz, w czwartym por. Partum (3 d. a. k.), w piątym por. Bohdanowicz, w szóstym dla narciarzy niestowarzyszonych wygrał Dowbór, w siódmym por. Wiściecki 85 p. p., w ósmym Bohdanowicz (AZS), w dziewiątym kapral Krec 23 p. ułanów. W biegach za włókiem zwyciężył por. Bohdanowicz 4 p. ułanów i por. Kozicki 23 p. ułanów. Nagrody rozdał gen. Przewłocki.

WISŁA, 5.3. — Tel. wł. — W ubiegłą sobotę rozpoczęły się tu narciarskie mistrzostwa okręgu krakowsko - śląskiego. Zawody odbyły się w b. słabych warunkach ze względu na nagłą odwilż, która spowodowała gwałtowne topnienie śniegu. W pierwszym dniu odbył się bieg na dystansie 15 km. punktowany jako bieg otwarty i do kombinacji. Trasa i warunki śniegowe b. ciężkie. Pierwsze miejsce zajął Żabicki z 3 p.s.p. — 1:14.50, 2) Kożdoń (Warta Cieszyn) 1:15.59. Faworyt zawodów Legierski Jan (SKN) zajął trzecie miejsce w czasie 1:16.01, 4) Krzok (SKN Ustroń) 1:16.10, 5) Słowioczek (SKN Koniaków) 1:16.19; 6) Ogrodzki (SKN Ustroń) 1:17.15; 7) Łamacz (AZS Cieszyn) 1:17.17, 8) Haratyk (SKN Koniaków) 1:19.50.

Pierwsi trzej zajęli równocześnie pierwsze trzy miejsca w biegu złożonym, czwarte miejsce do biegu złożonego zajął Łamacz Karol przed Haratykiem.

KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo narciarskie okręgu Krakowsko-Śląskiego zdobył Legierski Jan.

Mistrzostwo polskie w piłce rowerowej zdobyło Towarzystwo Cyklistów w Pszczynie.

ZAKOPANE, 5.3. — Tel. wł. — Dziś odbyły się na Hali Gąsienicowej biegi zjazdowe jako zawody międzyklubowe o puhar dyr. Bolandy, oraz równocześnie jako mistrzostwa AZS-u krakowskiego; odbywają się one już od roku 1913.

Niestety, tym razem pogoda nie dopisała. Wczoraj jeszcze było pięknie i mroźno, dziś ociepliło się gwałtownie, począł padać deszcz, a w górach śnieg.

Bieg prowadził z Liliowego w stronę szałasu na hali, różnica wzniesień około 500 m. Śnieg bardzo mało nośny, mgła. Z powodu złej pogody startowało bardzo niewielu, bo tylko 17 zawodników, choć wielu przygotowało się do biegu.

W klasyfikacji międzyklubowej zwyciężył Nowotny Gustaw (SNPTT) w czasie 1:58, 2) Motyka Stanisław (Wisła) 2:03, 3) Czech Władysław 2:13, 4) Maurizio 2:14, 5) Schindler 2:20, 6) Bośniacki 2:28, 7) Neuberg 2:29. W klasyfikacji o mistrzostwo AZS zwyciężył Maurizio zdobywając po raz drugi puhar przechodni, który tym razem otrzymał na własność. Wyniki: 1) Maurizio, 2) Bośniacki, 3) Neuberg, 4) Świszczewski.

Trener narciarski Norweg Tomter opuścił już Polskę. Przez czas swego pobytu przygotował on zawodników zakopiańskich do wyjazdu do Innsbrucku, a potem odwiedził okręg śląski. Wizyty do innych ośrodków musiały być odwołane z powodu braku śniegu.

Na terenie Warszawy

Kpt. W.O.Z.B.. Stefan Nałęcz, ustalił po czwórmeczu bokserskim: Polonia, Makabi, CWS, Skoda, rozegranym w niedzielę, następujący skład Warszawy na mecz z Monachjum, który się odbędzie 12 b.m. w stolicy:

W. musza: Rotholc (Gwiazda), rez. Wieczorek (CWS); w. kogucia: Kazimierski (Pol.), rez. Małecki (Pol.); w. piórkowa: Cyran (Skoda), rez. Pasturczak (Pol.); w. lekka: Bakowski (Skoda), rez. Anders (Mak.); w. półśrednia Sewerymiak (Skoda), rez. Pisarski (Skoda); w. średnia: Doroba (Legia), rez. Pilnik (Mak.); w. półciężka: Karpiński (CWS); rez. Wysocki (Mak.); w. ciężka: Antczak (Skoda). (A)

Mecze piłkarskie, rozegrane w niedzielę w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: Czarni — Elektryczność 0:0. Z meczu o wejście do kl. A podokręgu Robotniczego WOZPN, Czarni i Elektryczność musieli zrezygnować, gdyż boisko Skry nie nadawało się do rozgrywek. Elektryczność wystąpiła z Szymaniakiem (dawniej Polonia) w napadzie i byłym graczem węgierskiej drużyny Ferencvaros — Bierczakiem na lewym łączniku. Trudno mówić coś o grze, gdyż była to tylko zwykła kopanina na błocie. Mecz trwał 2x30 minut. Sędzia p. Gryffenberg.

Skoda — 1 p. radjotelegraf. 3:1 (2:0) Wojskowi wystąpili z Herischem na środku napadu i Szustrem na lewym łączniku. W meczu towarzyskim dobrze usposobiona Skoda pomimo fatalnego boiska, zdołał zwyciężyć. Bramki dla zwycięzców strzelili: Zaranek, Górski i Barvla po jednej. Dla pokonanych honorowy punkt zdobył Szuster, najlepszy gracz zespołu wojskowych. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje trio obronne. (a)

W meczu ping-pongowym, rozegranym w Warszawie, Skra zwyciężyła Samnate w stosunku 6:4.

Gwiazda pokonała Legję 11:5 w meczu bokserskim.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 5.3. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wawel — Rożdzień Szopienice 13.1. Drużyna Wawelu wystąpiła osłabiona brakiem najlepszych zawodników, jak Chrostka, Studnickiego i innych. Pomimo to odniosła łatwe zwycięstwo nad bardzo słabymi tak technicznie, jak i fizycznie Ślązakami. Poziom zawodów niski. Publiczności około 800 osób. W ringu sędziował b. dobrze p. Kupfer. Wyniki poszczególnych walki przedstawiają się następująco. Waga musza: Wołek (W), zwycięża w pierwszej rundzie wskutek dyskwalifikacji Juszczyka. Waga koguta: Szczurek (W) wygrywa przez w. o. na skutek niestawienia się przeciwnika, w spotkaniu towarzyskiem przegrywa on z Pawlicą BKS 29 Bogucice. W wadze piórkowej wygrywa Kluzowicz (W) w drugiej rundzie przez techniczny k. o. z Roskoszem. W wadze lekkiej Pancer (W) pokonał na punkty Juszczyka II. W wadze pół średniej po najładniejszej walce dnia Jodłowski (W) wygrał z Jarominem na punkty. Waga średnia: Rusecki i Złopiński (W) walczą na remis. Wynik krzywdzi Ślązaka, który zasłużył na wygraną mając przewagę w pierwszych dwóch rundach.

KRAKÓW, 5.3. — Tel. wł. —W dniu dzisiejszym krakowskie drużyny ligowe przystąpiły oficjalnie do pierwszych rozgrywek wiosennych. Cracovia rozegrała mecz ze śląską drużyną Slavia (Ruda), wygrywając w stosunku 5:2 (3:2). Cracovia wystąpiła w składzie: Grzesik, Pająk, Zachemski, Seichter, Zrzko, Zastawniak; Kubiński, Zieliński, Mysiak, Kisieliński, Ptak.

KRAKÓW, 5:3. — Tel. wł. — Drużyny ligowe rozegrały dzisiaj dwa spotkania o charakterze treningowym. I tak: Wisła wygrała z Legją 8:0 (5:0). Wisła wykazała dobrą formę, miała przez cały czas znaczną przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Koziarski 4, Łyko 2, Adamek i Sered po jednej. Sędzia p. Wołoszyn.

Garbarnia wygrała z Grzegórzeckim 7:1 (3:1). Do pauzy znaczna przewaga Garbarni, po pauzie Garbarnia też naciska silnie. Bramki zdobywają: Bator 2, Riesner 2, Czubek 2, Walicki 1. Dla Grzegórzeckiego bramkę zdobył Kozłowski. Sędzia p. Seidner.

KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — Przy bardzo niekorzystnej pogodzie odbyły się na Śląsku następujące rozgrywki o puhar Expressu Ilustrowanego: KS Orzeł — KS Śląsk w Świętochłowicach 2:1 (1:0); KS Czarni — KS 06 w Katowicach 4:2 (1:1); Amat. KS — KS Słowian 5:2 (1:1). Spotkanie KS Wawel Nowa Wieś — KS Dąb odbyło się w terminach 2x30 minut i uznane jest jako towarzyskie. Rezultat 3:1 (2:1) dla Wawelu. Mecz KS 07 Siemianowice — KS Pogoń Nowy Bytom został odwołany.

Odbyło się spotkanie towarzyskie pomiędzy ligową drużyną Ruchu i IFC. Spotkanie to przeprowadzono 2x30 minut i zakończyło się ono wynikiem remisowym 2:2 (1:0).

Amatorski KB (Siemianowice) odniósł cenne zwycięstwo nad znaną drużyną bokserską Śląska opolskiego ABC Gliwice w stosunku 11:5.

W Knurowie na Śląsku odbyło się spotkanie bokserskie pomiędzy Pol. KS (Katowice) i KS Unia (Morawska Ostrawa). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Policyjnego w stosunku 10:6. Spotkanie to należało do trójmeczu organizowanego przez KS Concordia (Knurów). Policyjny KS spotka się w przyszłą niedzielę z organizatorami.

POZNAŃ, 5.3. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu w hali Sokoła, kobiece mistrzostwa okręgowe w hali, zorganizowane przez POZLA. Na starcie znalazły się tylko zawodniczki AZS, Warty i Sokoła. W ramach tych zawodów rozegrano również kilka konkurencyj męskich. Zawody należy uważać za udane, gdyż przyniosły one poza szeregiem doskonałych wyników 6 nowych rekordów Polski i 2 okręgowe. Jasieńska (AZS) ustanowiła nowe rekordy w skoku wdal z miejsca 2.32, lepszy o 6 cm., w kuli oburącz 21.10, a jednorącz 11.53. Pozatem ustanowiła Szalnówna (AZS) nowy rekord Polski na 60 mtr: 8.6, i na 80 mtr. 11.4, a wśród panów, Janowski (Warta) na 1500 mtr. 4:39.4. W ogólnej punktacji odniósł walne zwycięstwo AZS: 80 pkt, przed Wartą — 15, i Sokołem — 12.

DĄBROWA GÓRNICZA, 5.3. — Tel. wł. — W meczu otwarcia sezonu piłkarskiego RKS Zagłębie zremisował z RKS Katowice 2:2. W Sosnowcu IKS Świętochłowice zremisował w meczu bokserskim z PKS w stosunku 7:7.

KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — Na walnem zebraniu Polskiego Związku Atletycznego, wniosek Warszawy o przeniesienie siedziby związku do stolicy, upadł. Nowe władze związku wybrano w składzie niezmienionym z prezesem dr. Kocurem na czele. Mistrzostwa Polski postanowiono rozegrać w Poznaniu w czasie Zielonych Świąt. Pozatem postanowiono zorganizować w Warszawie czwórmecz zapaśniczy Warszawa — Praga — Wiedeń — Białogród o nagrodę prof. Wittiga.

ŁÓDŹ, 5.3. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim WKS pokonał SKS 2:0.

RÓWNE, 5.3. — Tel. wł. — W meczach o hokejowe mistrzostwo Wołynia, wyniki były następujące: Pogoń—Hakoah 14:0, WKS—Hakoah 5:0, Pogoń — Policyjny KS 3:0.

Mistrzostwo hokejowe Tarnowa zdobyło Gimnazjum II, bijąc w finale Gimnazjum III 2:0.

Maraton w Harrachowie

Parę słów o terenie mistrzostw. Nowak, Stehlik i Musil na czele

Harrachov — Nowy Svet, 2 marca.

Jadąc na mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji, znałem już nawylot teren zawodów i mógłbym nawet uciąć na ten temat mały referacik.

A więc Harrachov powstał w 19 stuleciu jako dominium bogatego szlachcica czeskiego Harracha, potomka jednego z niewielu herbowych rycerzy, którzy wynieśli całe głowy z opresji pod Białą Górą. Kropka.

Miejscowość ta składa się z trzech przylegających wsi: Harrachov, Novy Svet i Seifenbach, położonych w zachodnich Karkonoszach (Góry Olbrzymie), tuż nad granicą czesko-niemiecką, na wysokości 700 metrów nad poziomem morza.

Harrachov jest wioską rozrzuconą na przestrzeni kilku kilometrów. Domki i wille stoją wzdłuż jedynej drogi, przypominając do złudzenia rozplanowaniem naszą Wisłę. Z tą oczywiście różnicą, że Harrachov jest wioską niemiecko-czeską, a więc ma 50 sklepów, mały banczek, stacje autobusów, kino, słowem — zdołał zatrzymać w swej kotlinie mały kawałeczek Europy. Podczas gdy w Wiśle...

Harrachov jest rajem narciarskim północno-zachodniej Czechosłowacji. Dzień w dzień pielgrzymują tu dziesiątki narciarzy z Liberca (Reichenbergu), słynącego z doskonałych saneczkarzy, Przerowa, Jabłońca i Pardubic.

Na week-end rusza się cała młoda Praga. Warszawa, nawet podgórski Kraków niema pojęcia o tak intensywnym ruchu narciarskim, jaki obserwujemy w sobotę popołudniu koło dworca Wilsona w Pradze.

Główny prąd wycieczkowy kieruje się w Karkonosze. Najpoważniejsza jego odnoga — do Harrachowa. Rozmaitość terenów od płaskich polanek poczynając, a kończąc na forsownych podbiegach i rozkosznych zjazdach, umożliwia pobyt każdemu miłośnikowi narciarstwa w skali od cepra do mistrza.

Harrachov pozbywa się szatek śnieżnych na ostatku. Leży na północnych stokach górskich, gdzie słońce dociera najpóźniej, a ostry zimny wiatr konserwuje mu do ostatniej chwili coraz szczuplejsze prześcieradełka puchu.

Skocznia na Ptaczniku jest chlubą narciarstwa czeskiego. Idealny profil, zbliżony do typu skoczni wiszących, osiągnięty został kosztem wielu tysięcy koron. Profil skalny



PISARSKI I WOLSKI
po walce wygranej przez pierwszego.

jest wyzyskany w stosunkowo małym stopniu, rozbieg oparto o wysoką wieżę, z której oglądać można wszystkie szczyty górskie. Wielka wadą skoczni harrachovskiej jest brak osłony naturalnej od wiatru. W roku zeszłym, w czasie budowy, skocznia znajdowała się w lesie świerkowym — ale na jesieni przyszła trąba powietrzna i odsłoniła gołe deski budowy. Teraz wiatr może znacznie zaważyć na pozycji zawodnika w locie.

Żeby zakończyć część opisową, przypomnieć trzeba, że właśnie w Nowem Świecie odbyły się zawody o mistrzostwo Fis w 1923 roku. Skoki odbywały się wówczas na starej, małej skoczni..

Wielka skocznia została wypróbowana w r. z. na mistrzostwach Czechosłowacji, kiedy padł rekord — 61 metrów. Czesi zerkając w stronę Polaków, są zdania że rekord ten nie nie przetrzyma kończącej się zimy.

Z naszych zawodników skocznię te zna tylko Bronisław Czech i uważa ją za dobrą. Reszta reprezentantów z zajęciem oglądała widoczny z oddali profil, i obiecywała sobie spróbować sił na piątkowym treningu. Przyjechali tu: Br. Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze, Łuszczek, Sowiński (kombinacja i skoki), Gut-Szczerba, Kolesar (skoki). Bronisława Staszel-Polankowa i Zofja Stopkówna (bieg pań 8 klm.). Kierownikiem ekspedycji z ramienia PZN jest p. Roman Loteczka.



REPREZENTACYJNA 8-ka POMORZA
która pokonała ostatnio osłabiony zespół Poznania 10:6.

Polacy ulokowali się w małym domku, zyskując w odosobnieniu cenny spokój.

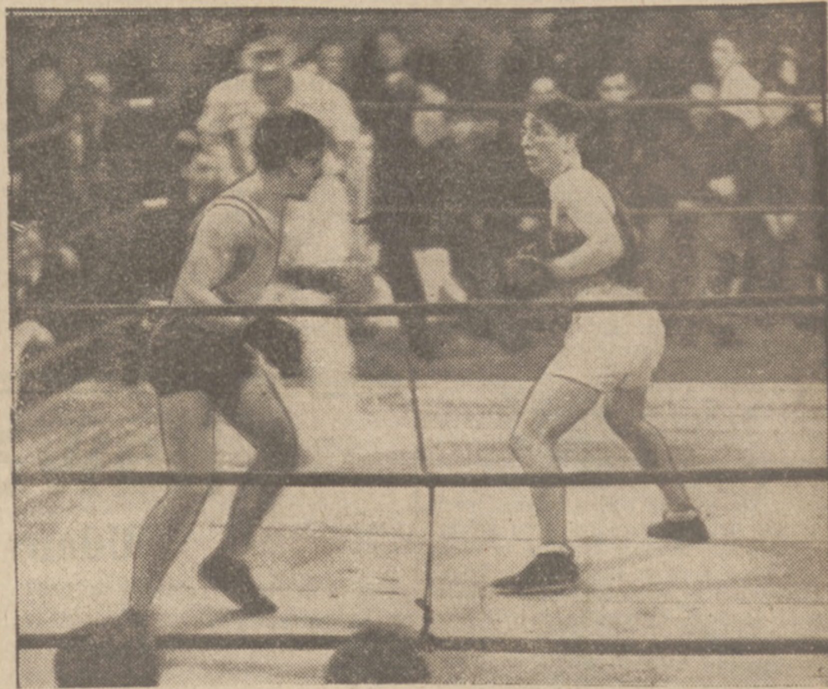
Berych — wbrew zapowiedziom — nie przybył do Harrachova, ponieważ w czasie 50-tki o mistrzostwo Polski zatarł sobie dłonie kikami (biegał bez rękawic). Ta kontuzja oraz małe szanse na odniesienie sukcesu nad Czechosłowakami wpłynęły na pozostawienie małego Berycha w kraju.

Bieg 50 klm. o mistrzostwo Czechosłowacji odbył się więc bez udziału Polaków, nawet w roli widzów. Autobus polski przybył do Harrachova w południe, kiedy już 61 zawodników (na 91 zgłoszonych) porało się z ciężką trasą.

Cała pięćdziesiątka zamknięta została w jednej fantastycznie powyginanej pętlicy. Odrazu na początku trasa wspina się przez 5 klm. wgórę, pokonywując na tym odcinku 450 metrów różnicy poziomów. Na stępnych 30 klm. jest dość urozmaiconych. Odcinki płaskie, potem zjazdy i podbiegi. Ogólnie przewaga podbiegów. Ostatnie kilometry — to ostry zjazd, stawiający wielkie wymagania techniczne.

Trasę ogólnie uważano za ciężka.

Pierwszy na metę wpadł po trzech i pół godzinach inż. Vlada Novak, startujący z 13-stką na plecach. Na metę przyszedł w doskonałej formie, narzekając trochę na twardy i lepki śnieg. Pogoda piękna, słońce praży jak w krematorjum.



WALKA DWU ASÓW WAGI PIÓRKOWEJ
Podczas zawodów w Warszawie spotkali się po raz pierwszy Cyran z Kaźmierskim, przyczem wynik był remisowy.

Niespodzianką była porażka sympatycznego Stehlika, który na pierwszym punkcie kontrolnym (po 13 klm. biegu) miał 8 minut przewagi nad Novakiem. Ciężkie podbiegi wypompowały tego zawodnika, tak że na 23 kilometrze Novak był pierwszy o 3 min. przed Stehlikiem (czyli na przestrzeni 10 klm. nadrobił 11 minut). Finisz potężnego Stehlika zbliżył go do rywala, ale nie wystarczył do wyprzedzenia...

Mistrz Polski, Musil, szedł równo i zajął dobre trzecie miejsce. Zeszłoroczny zwycięzca tej konkurencji Horn uplasował się dopiero na 9-ej pozycji, nie budząc większego zaciekawienia.

Wśród 56-ciu zawodników, którzy ukończyli bieg (pięciu się wycofało) znajduje się Jugosłowianin Smolej na 13-em miejscu i Niemiec Anton w czwartej dziesiątce. Bułgarzy nie startowali.

Wyniki 50 klm.: 1) Novak (Svaz) 3:33:05 sek. 2) Stehlik (Svaz) 3:35:40 sek. 3) Musil (Svaz) 3:38:16 sek. 4) Vrana (Svaz) 3:45:39 sek. 5) Nemecky Josef (Svaz) 3:46:49 sek. 6) Buchar (Svaz) 3:46:55 sek. 7) Kożnarek (Svaz) 3:47:39 sek. 8) Erlebach (Svaz) 3:50:08 sek. 9) Horn (HDW) 3:50:08,5 sek. 10) Martin.

Rzuca się w oczy, jak wielu dobrych długodystansowców posiada Czechosłowacja. A przecież nie startowali jeszcze Feistauer, Cifka, Donth, Simunek, Fisera, którzy oszczędzali się na osiemnastkę. Ładna kolekcja!

W przeciwieństwie do naszych stosunków 50-tka jest tutaj popularną konkurencją, która ma za sobą 28-mioletnią tradycję. U nas 50 kilometrów biega się od siedmiu lat.

Pocieszajmy się, że się dorobimy zato 60ciu długodystansowców w okresie krótszym niż lat — dwadzieścia osiem.

✶

Birger Ruund obiecał przyjechać na mistrzostwa Czechosłowacji do Harrachova, jednak w ubiegłą niedziele skacząc w Szwajcarji zwichnął nogę w kostce i zarzucił treningi.

Zawodnicy Rzeszy Niemieckiej nie mogli wziąć udziału w mistrzostwach Syazu ponieważ termin zawodów kolidował z wyborami do Reichstagu. Obowiązek obywatelski przedewszystkiem.

Jan Erdman

Grzechy sędziów

psują piękną rewię czterech czołowych drużyn boksu stołecznego

Rewja najlepszych pięściarzy stolicy na meczu Makabi, Polonja — CWS. Skoda wypadłaby doskonale, gdyby nie wmieszali się do niej sędziowie. Panowie ci przysłowiowo już psują dorobek walk na ringu swemi komentarzami, które niestety są i prawomocnemi wyrokami, często z gruntu fałszywemi i rodzącemi się w tajemniczych konszachtach klubowych.

Galerja obojętnieje już powoli na te morza niesprawiedliwości, które marnują największy wysiłek i wpisują nadto, niestety nazawsze, do dorobku pięściarzy wyniki zupełnie fałszywe.

Smutne jest to zwłaszcza gdy krzywda taka spotyka pięściarza, która wnosi na ring walory zupełnie nieprzeciętne, zwłaszcza pod względem morale. Chodzi tu o Kazimierskiego. Publiczność przyznała mu jednogłośnie zwycięstwo, nawet pokonany przez niego Cyranek podniósł ramię swego przeciwnika do góry, jakby na znak protestu przeciw werdyktowi jury. Tylko dwaj ludzie na sali widzieli co innego — i to niestety właśnie byli sędziowie.



BĄKOWSKI I ANDERS
walczyli w niedziele bez rezultatu.

Aby dopełnić listy grzechów kolegjum, trzeba dodać, że skrzywdzono nadto dotkliwie Bąkowskiego na meczu z Andersem, pozatem zasugerowano się opinją Karpińskiego i uznano go za lepszego od lżejszego o 6 kilo Wysockiego, choć stosunek sił był wyraźnie odwrotny. Pozatem skandalem było przyznanie remisu w meczu wstępnym Klases — Malinowski, gdyż bokser żydowski był o klasę lepszy.

Te błędy sędziów powtarzające się chronicznie, są czynnikiem wyraźnie hamującym rozwój boksu stołecznego; jeśli mimo to nasi pięściarze nie zniechęcają się i potrafią się wznieść na taki poziom jak widzieliśmy w niedzielę, świadczy to tem lepiej o ich zdolnościach i odporności psychicznej.

Gwoździem poranku był mecz Kazimierski — Cyranek. Bokser Polonji lżejszy o 4 blisko kilo od renomowanego przeciwnika, stał, zdawałoby się na zgóry straconej pozycji. Początek walki rokował też prędki koniec. Cyran ma inicjatywę, atakuje swemi szybkiemi ciosami. Potem jednak dochodzi do głosu ta wspaniała maszyna destrukcyjna jaką jest Kazimierski. Odgryza się on Cyranowi co chwila, zaskakuje go krótkiemi bolesnemi ciosami, które spadają na całe ciało nieoczekiwanie i masakrują powoli.

Już w pierwszej rundzie Cyran jest pokrwawiony. Jeszcze bardziej jest to rażące w drugiej rundzie. Kazimierski otrzymuje coprawda parę dotkliwych przypomnień, że jego przeciwnik jest nie byle kim, ale nie gasi to ani na chwilę jego animuszu i Cyran pod koniec rundy jest oszołomiony i zdesperowany.

W trzeciej rundzie jest trochę inaczej, gdyż Cyranowi udaje się jeden cios lewy, który wyraźnie osłabia Kazimierskiego. Mimo jednak wyraźnej teraz przewagi fizycznej Cyrana i desperackich chwilami momentów polonisty, ani przez chwilę nie traci on odwagi i wykorzystuje każdą sposobność, aby dać się we znaki swemu przeciwnikowi, którego twarz wygląda jak krwawa maska. Ogłoszone remis zostaje przyjęte niemilknącemi protestami.

Ładną była też walka Miller — Małecki. Miller o bardzo dużej rozpiętości ramion początkowo paraliżował ataki silnego Małeckiego i bardzo przytomnie punktował. Dopiero w trzeciej rundzie Małecki ruszył z furją naprzód, nadał meczowi niezwykłe wprost tempo i rozniósł formalnie Millera, załamując go zupełnie dwoma celnemi i ciężkiemi jak ołów swingami z lewej. Zwycięstwo Małeckiego jest zasłużone.

Wieczorek dzięki swej ruchliwości i przewadze fizycznej oraz agresywności pewnie wypunktował silnego Birnbauma, który jednak stał na poziomie dość prymitywnym. Pasturczak, dzięki narzuceniu swego systemu walki — w in fajtingu — pokonał na punkty Gossa, który nie umiał utrzymać na dystans przeciwnika i znaleźć dogodną odległość dla ciosu.

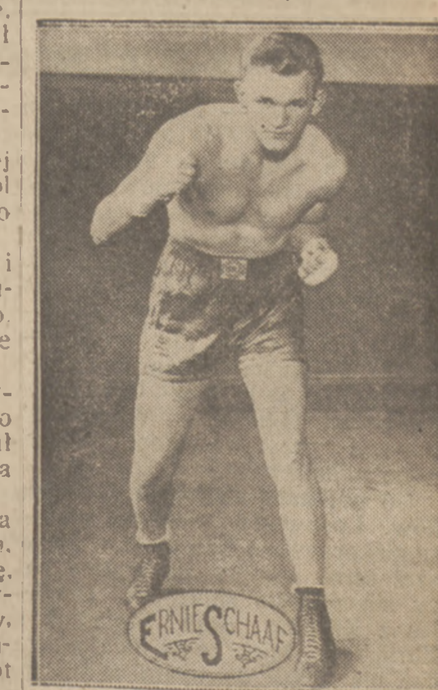
Bąkowski po nieciekawej walce, w której Anders często walczył nieczysto, zasłużył na zwycięstwo, zwłaszcza po trzeciej rundzie, a musiał się zadowolić remisem.

Pisarski dzięki lepszej i czystszej technice wypunktował gładko Wolskiego II, który napróżno dążył do zwarcia. Walka dość słaba.

Pilnik dzięki lepszej technice i krótkiemu silnemu ciosowi wypunktował silnego Bartosiaka, mimo, że przewaga w pierwszej rundzie była nie po stronie zwycięzcy.

Karpiński po bladej walce zwyciężył niezasłużenie Wysockiego lżejszego o 6 kilo, Wysocki miał przewagę w dwu rundach, trzecia była wyrównana.

Wreszcie w walce wstępnej, Klases zremisował z Malinowskim, mimo, że miał wyraźną przewagę, a jego przeciwnik był groggy. Była to szaleńcza wymiana ciosów, na poziomie prymitywnym. Najsłabszą walką wieczoru było spotkanie Kukiełło — Koenigswein, znacznie poniżej ogólnego poziomu całego meczu. **(k).**



OSTATNIE ZDJĘCIE SCHAAFA
przed tragiczną walką z Carnerą.



JĘDRZEJOWSKA W LONDYNIE
Trening naszej mistrzyni na korcie Quens Clubu z p. Eads.



PRZYSZLI MISTRZOWIE
Na Śląsku odbyły się narciarskie mistrzostwa juniorów.



ROGER ROCHARD
najlepszy dystansowiec francuski, fetowany przez kolegów po zwycięstwie w biegu naprzełaj.



TRAGICZNY W SKUTKACH CIOS
Objektyw aparatu fotograficznego uchwycił moment otrzymania przez Schaafa decydującego uderzenia od Carnery. Za chwilę zostanie on wyliczony.

Polacy wirtuozami skoków

Klasyczny styl Br. Czecha. Rekord St. Marusarza. Piękna postawa Kolesara i Szczerby

HARRACHOV - NOVY SVET, 5.3. — Tel. wł. — Wyprawa narciarzy polskich na mistrzostwa Czechosłowacji z przesadną brutalnością otworzyła oczy na zaobserwowany już w Innsbrucku proces doniosłego przewartościowywania naszej ekstra klasy. Jeszcze nie tak dawno, nie dalej jak dwa lata temu, siłą strona reprezentacji polskiej były biegi, zwłaszcza 18-ka. Mówiło sie o kolosalnych brakach skoczków, o niedostatecznem wybiciu, niepewnem ladowaniu i konieczności cyzelowanie stylu na treningowych skoczniach o niewielkim zasiegu. Przecież jeszcze na jesieni r. ub. PZN zapraszał do Zakopanego Reidera Andresena, aby mistrz olimpijski podciagnał klase polskich skoczków.

Na tem tle, a także na wynikach innsbruckich i harachowskich przebija sie motyw prawdziwie rewelacyjny. Zarówno na mistrzostwach FIS, jak i teraz — w wyższej konkurencji Czechów — okazało sie, że biegacze nasi stoja u skraju przecietnego poziomu środkowej Europy. Miejsce Czecha w biegu na 18 km (36-ty w Innsbrucku, 27-my w Harrachovie), oraz Stanisława Marusarza (32-gi w Innsbucku i 100-ny w Harrachovie) — świadcza pomimo wszystko, co moglibyśmy przytoczyć na ich usprawiedliwienie, o słabej klasie biegowej naszych najlepszych kombinatorów.

Natomiast skoki zarówno w Austrji jak i Czechosłowacji przyniosły Polakom niewatpliwy sukces, wyrażajac sie nietylko cyfrowo, ale także łatwo do odczytania z nastrojów fachowej opinji narciarskiej. Kiedy na wieży ukazywał sie numer Polaka, tłum, zgromadzony pod skocznia falował, pchał sie na najlepsze miejsca, oczekiwał pieknego skoku.

I nie pomylili sie ani razu. Nie było ani jednego brzydkiego skoku Polaka, choć kilka zakończyło sie przykremi upadkami. Było to wynikiem wyciagania za włosy długości, która przy mieszanem kolegjum sedziowskiem decyduje zwykle o kolejności zwyciezców. Jest to objaw pewnej słabości ludzkiej, wyrażajacej sie w przekonaniu, że najlepszym stylowo jest zawsze — rodak.

Skocznia w Harrachovie została zbudowana w myśl zaleceń FIS na skoki do odległości 60 metrów. Każde przekroczenie tej granicy połaczone jest z dużem ryzykiem o całość skoku. Stad dwa rekordowe skoki Andrzeja Marusarza (64 i 65 m) skończyły sie podpórka i degradacja tego odważnego zawodnika na dalekie miejsce w klasyfikacji ogólnej. Podobna historia zaszła ! ze Stanisławem Marusarzem. Bardzo ładny skok 59 m, oddany przy znajdujacem goracy oddźwiek wśród publiczności charakterystycznem falowaniu nartami, zakończył sie upadkiem na przejściu. Dwa, trzy metry dalej, a skok byłby zaliczony jako ustany.

Wobec tego, że Marusarz przez upadek stracił szanse na zajecie bliskiego miejsca, kierownictwo poleciło mu iść na rekord i postawić wszystko na jedna karte. Takiego zalecenia nie potrzeba aMrusarzowi powtarzać dwa razu. Wspaniałym susem rzucił sie wdół, zawisł w powietrzu, spokojnie pracował rekami i falował czubkami nart, i wyladował na 62 metrach, ustanawiajac w ten sposób nowy rekord skoczni harrachovskiej. Że nie jest to byle głupstwo, świadczy fakt, że poprzedni rekord, 61 mtrów, został ustanowiony przez znanego skoczka norweskiego Olafa Ullanda.

Tuż obok znakomitego wyniku Stanisława Marusarza stanał Kolesar i Bronek Czech, który przewyższał swojego kolegę pewnościa ladowania i... szcześciem. Kolesar miał pierwszy skok długości 56 metrów, nie wyglądał on jednak zbyt przekonywujaco. Natomiast drugi, długości 61 mtr, był jednym z najpiekniejszych w dzisiejszym konkursie.

Pierwszorzednie wypadł Bronisław Czech. Pewność, spokój, płynna praca i piekne wychylenie w powietrzu nie miały sobie równych. Zwłaszcza pierwszy skok 58,5 m, wykonał Czech jak anioł. Publiczność długo biła oklaski, manifestujac swa sympatie dla wielokrotnego mistrza Polski. Drugi skok, 56 mtr., był ładny, nie uderzał jednak w tym stopniu swoim stylem, jak pierwszy.

A mistrz Polski Łuszczek? — Naogół wypadł blado, o wiele bladziej niż przypuszczaliśmy. Biegu 18 km. Łuszczek nie skończył, a w konkursie skoków do kombinacji nie startował. W otwartej konkurencji nie zrobił nic, skacząc wprawdzie ładnie, ale o wiele za krótko.

Na sam koniec pozostawiliśmy omówienie wyników 16-letniego Guta-Szczerby. Juniorek zakopiański dostosował sie do ogólnego wysokiego poziomu skoczków polskich i oddał dwa skoki stojac 46 i 50. Znaczenie pedagogiczne start harachovski spełnił wobec tego młodego zawodnika (Gut skacze od 3 miesiecy) w zupełności. Ujmujac ogólnie — Polacy jako całość, górowali zdecydowanie nad zawodnikami Svazu, HDW, Jugosławji i Niemiec.

Z pośród Czechów na plan pierwszy wybił sie znany w Polsce Rudolf Vrana, który ma najlepsza notę za długość skoku (56,5 i 61,5), natomiast pod względem stylowym Vrana jest dość prymitywnym zawodnikiem, nie mogacym liczyć na poważniejsze sukcesy na nieznanej skoczni i wobec obcych sędziów. Dlatego też wysuniecie sie Vrany w punktacji skokowej na pierwsze miejsce, nazwać trzeba najłagodniej, ale tem niemniej dla wszystkich zrozumiałe, — nieporozumieniem.

Baczna uwaga należy sie Skrbkowi, koledze klubowemu Bartona, który skakał bardzo daleko i tylko nieznacznej podpórce przy pierwszym skoku zawdzięcza odsuniecie na plan drugi. Barton wysadzał sie na skoki, jak na niego bardzo długie (57, i 60,5) i oba razy zarył sie twarza w miekkim śniegu. Simunek skoczył poraz pierwszy za krótko, drugi raz niepewnie, w obu wypadkach brzydko.

Bardzo interesujaco wypadli młodzi skoczkowie HDW, Lauer Kraus, Glaser, Burkert II, Endler, Palme. Była to grupa stylowo najbardziej zbliżona do szczytowych wyników Polaków. Niespodziewanie natomiast zawiodła stara gwardia niemiecko-czeska z Rudolfem Burkertem i Wendem na czele. Burkert po zeszłotygodniowym upadku na mistrzostwach HDW skakał z zamknietym tłumikiem i zgaszonym motorem odwagi. Zeszłoroczny zdobywca tytułu mistrza Czechosłowacji w kombinacji i były mistrz Polski, Franciszek Wiende, minał bez wrażenia skaczac 50 i 53 metry. Ładniejszych skoków widzieliśmy kilkanaście, dłuższych — kilkadziesiat.

Jugosłowianie Szramel i Jakopcić, zwłaszcza ten ostatni zaprezentowali się nieźle, wyciagajac przyzwoite odległości i dostosowujac sie stylowo do całości konkursu. Skoki z upadkiem odsunęły Jugosłowian od miejsc w pierwszej dziesiatce.

Niemców startowało dwu, czy trzech i w żadnym wypadku nie można ich uważać za właściwych reprezentantów potężnego narciarstwa Rzeszy. Byli to narciarze z miejscowości nadgranicznych, którzy brali udział w zawodach na własna reke i ryzyko. Stosunkowo nieźle wypadł jeszcze Gebert.

Najważniejszem dla nas jest to, że udało się nieco podreperować przykre wrażenie, pozostawione przez 18-kę i że obecnie zawodnicy zakopiańscy nie będa potrzebowali, jak to dowcipnie zauważył Łuszczek wysiadać w Poroninie i cichcem przemycać się do domu:

Wyniki konkursu skoków: 1) Vrana Rudolf (Svaz) n 220.9, skoki 56.5 i 61.5, 2) Czech Bronisław (Polska) 218.9. 3) Kolesar (Polska) 215.5 — 56 — 61. 4) Lukesch (Svaz) 214.3 — 56 i 59.5. 5) Simunek (Svaz) 206.5 — 50.5 — 56. 7) Simunek (Svaz) 206.5 — 50.5 — 56: 6) Purkert II (HDW) 204.5 — 53 — 57. 7) Łuszczek (Polska) 204 — 51 — 50. 8) Palme (HDW) [illegible] — 48 — 53. 9) Szranel (Jugosławja) 198.7 — 54.5 — 53.5. 10) Pech (Svaz) 198.6 — 49 — 53. 11) Lauer (HDW) 196.2 — 53 — 55. 12) Wende (HDW). 16) Cifka (Svaz), 18) Gut Szczerba (Polska) 191.6 46 — 50. 43) Stanisław Marusarz 173.3, 59 z upadkiem, 62. 44) Andrzej Marusarz 64 — 65 oba z upadkiem

Jan Erdman.

———— :)✱(: ————

Znany zawodnik zakopiański. Andrzej Marusarz ma otrzymać od Zarządu P. Z. N. naganę za nieuzasadnione odstapienie od biegu na 18 km w czasie zawodów FIS w Innsbrucku, już na drugim klm od startu.

Natychmiastowa kara była ostra nagana, udzielona Andrzejowi Marusarzowi przez kapitana zwiazkowego, oraz odesłanie go z Innsbrucku.

Andrzej Marusarz już poprzednio odstapił od biegu w czasie mistrzostw Okregu Podhalańskiego w Rabce, nie został jednak przez klub ukarany.

✱

Nagana, względnie ostrem napomnieniem ma być ukarany Sokół zakopiański za wysyłanie swych zawodników poza granice kraju w czasie równocześnie odbywajacych sie zawodów o Mistrzostwo Polski.

Fakt ten ma miejsce już drugi rok zrzedu i poza widocznem lekceważeniem zawodów o Mistrzostwo Polski, jest wykroczeniem przeciw regulaminowi Zwiazku.

Nowa era boksu zawodowego

Udany debjut Jutkowiaka. Klarowicz nokautuje Gończę

W ubiegły czwartek odbył się w Królewskiej Hucie wieczór walk bokserskich pięściarzy zawodowców.

Wieczór ten zasługuje z dwóch powodów na większą uwagę: organizacja spoczywałał po raz pierwszy w Polsce w rękach zawodowego menażera, pozatem walczył pierwszy raz w kraju dobrze zareklamowany bokser Pol - Jut, Jutkowiak, przebywajacy stale w Paryżu, a majacy według prasy znaczne sukcesy za soba.

Organizator zawodów, p. Szydło z Paryża, potrafił zestawić doborowy program walk i, o dziwo! go zrealizować. Pełna sala — około 2.000 osób — była dla niego nagroda. Jest to jeszcze jeden dowód że przy odpowiednich zasobach pieniężnych można nawet i w dzisiejszych czasach zaryzykować sprowadzenie dobrych zawodników zagranicznych, gdyż publiczność nie zawiedzie.

Pol-Jut. Nader sympatycznej tej sylwetce, która swoją aparycja i całem zachowaniem sie w ringu zdobyła sobie w lot serca publiczności, wyrządzono przesadzoną reklamą dużą krzywdę — wszyscy spodziewali sie morderczego ciosu i błyskawicznego zwycięstwa, a że to nie nastapiło, pozostało lekkie uczucie zawodu.

Jako przeciwnik matadora boksu zawodowego, Goworka z Lipin — 70 i pół kg. — stanał w ringu szczupły jasnowłosy gentleman, o nieskazitelnej budowie ciała i wspaniałej harmonijnej muskulaturze: Pol-Jut, 72 i pół kg. — spotkanie przewidziane na 10 starć

Pierwsza runda, chociaż na ogół wyrównana, pozwala zaobserwować bardzo dobra pracę nóg Pol-Juta, świetne krycie, ciosy z obu rak i doskonałe przejście z defensywy do ataku. Goworek przeciwnikowi nie dorównywał, ale, wykazujac dużo serca, walczy odważnie i ma fazy, które może zapisać na swoje dobro.

Wyczuwajac ten swój sukces przechodzi Goworek w 2-ej rundzie do ataku i udaje mu się kilkakrotnie uplasować ciosy, które jednakowoż nie wywołuja żadnego skutku u Pol-Juta. Znać, że zawodnik ten jest w bardzo dobrej kondycji fizycznej i doskonałym treningu, ale akcje jego nie nosza w sobie zarodku k. o. Widać także, że wybite palce sprawiaja mu dużo kłopotu.

3-cia rundę rozpoczyna Pol-Jut absolutnie świeży, podczas gdy u Goworka jest już pewne zmęczenie widoczne.

Żywą wymianę ciosów, obustronnie mało celnych, przerywa zwichniecie palca u Goworka i jego rezygnacja z dalszej walki.

Spotkanie Pol-Jut Goworek było by się niechybnie zakończyło techn. k. o. tego ostatniego, gdyż 10 starć nie był by on przetrzymał, a ciosy Pol-Juta klasycznego k. o. nie zwiastowały.

Może doświadczenie ringowe Jutkowiaka nie pozwalało mu na rozwiniecie pełni umiejętności i siły już w pierwszych 3-ch rundach, ale niestety nie mieliśmy okazji przekonać sie o tem.

Inne walki tego wieczoru miały następujacy przebieg:

Waga półcieżka Niesobski 80 kg — Wochnik 72 i pół kg., 6 rund. Obydwaj wykazuja brak treningu i dość mierna klasę. Wochnik prowadzi mimo różnicy wagi walke równorzedna i uzyskuje wielce zaszczytny, ale i zasłużony wynik remisowy.

Waga średnia Gońca 65 kg. — Klarowicz 65 i pół kg., 6 rund. Gońca utrzymał swój poziom oraz silny cios i naogół dobre krycie, Klarowicz natomiast poprawił sie i przyswoił sobie bardzo niebezpieczny cios z backhandu, na który przeciwnik z reguły jest nieprzygotowany. Taki też cios ogłuszył w 2-ej rundzie Gońce, który dotad miał bodaj przewagę, gong uratował go jednak przed wyliczeniem. 3-cie starcie rozpoczyna pomorzanin groggy, to też sekundant wnet rzuca ręcznik na znak poddania się.

Waga lekka Schmidt (Drezno) 60 kg. — Górny 60 i pół kg. Najsłabsza walka wieczoru, przeprowadzona w bardzo dużem i ostrem tempie. Niemiec okazuje się doskonałym technikiem. Górny musi wydawać wszystkie siły z siebe, ażeby ne ulec twardym serjom przeciwnika. Wieksza rutyna Polaka pozwala mu zdobyć lekka przewagę w dwóch starciach, to też wynik remisowy krzywdzi go nieznacznie.

Wskazanem by było, żeby Górny pozbył się wreszcie szkodliwych pewności siebie i brał każde spotkanie poważnie. Oprócz tego powinien zmienić nieracjonalną postawe nóg i przestać tańczyć na szeroko rozstawionych nogach, gdyż utrudnia mu to niepotrzebnie produktywniejsza pracę nóg.

Waga ciężka: Kantor (Paryż) 84 i pół kg. — Holz (Hamb.) 76 i pół kg. Najmilsza niespodziankę wieczoru był świeżo upieczony paryżanin Kantor. Pod wytrawną reka p. Szydło zrobił on ogromne postepy. Nie jest on jeszcze pawdziwa klasa i pawdopodobnie przeszkodzi mu w osiągnięciu tego celu wrażliwość na ciosy żoładkowe, ale w każdym razie był on wprost nie do poznania. Nabrał ciosu, zmienia go z ręki na rękę i potrafi się skutecznie kryć.

Jego przeciwnik, do niedawna sława Niemiec, był zbyt doświadczony, żeby wnet nie wybadać piety Achillesowej Kantora.

Pierwsze dwie rundy przynosza przewagę Kantora, także poczatek trzeciej, ale precyzyjny cios w żoładek silnie go osłabia i runda ta należy wysoko do Hołzla, który chcac wykorzystać sytuację, rozpoczyna 4-te starcie w furjackiem tempie i zadaje w ferworze walki cios zbyt niski. W konsekwencji jest Kantor niezdolny do dalszej walki, a Hołzl zostaje zdyskwalifikowany.

Leon Tetzlaff.

Sokół - Czarni 3:2

Sokół: Kazek, Kłaput II, Farkas, Kalman, Wołkowski, Wilczyński, Jasiński II, Kłaput I, Kochański.

Czarni: Stenzel, Kasprzak, Lemiszko, Trocki, Jałowy I i II, Stupnicki, Jasiński, Czyżewski.

Sokoli krakowscy sprawili publiczności lwowskiej niespodziankę. Sensację wywołała przedewszystkiem gra Wołkowskiego. Przewyższał on bezapelacyjnie wszystkich graczy na boisku, zadziwiał pewnościa jazdy, niezawodnem prowadzeniem oraz wybijaniem krążka. Natomiast strzela Wołkowski mało, a pozatem niezbyt ostro, starał się wjeżdżać wprost do bramki, co mu się kilkakrotnie omal nie udało. Ponad przeciętność wybijał się również Kallman, zdobywca dwóch bramek

Czarni grali pierwsza tercję bez Kasprzaka. Atak zawodził fatalnie strzałowo. Najlepiej spisywał się jeszcze Stupnicki, dobrze grał również Czyżewski i co ważniejsze tym razem bez foulów. Na uznanie zasługuje werwa i ambicja z jaką rzucili się Czarni do boju przy stanie 3:0, uzyskując w trzeciej tercji silną przewagę.

Pierwsza bramka padła ze strzału Jasińskiego z prawego skrzydła po precyzyjnej kombinacji całej trójki krakowskiej. W drugiej tercji Czarni wzmocnieni o Kasprzaka nie są w stanie nadrobić straty, mimo, że Stupnickiemu dwukrotnie nadarza się doskonała sposobność. Więcej szczęścia ma ja Krakowianie, którzy uzyskują druga bramkę przez Kallmana. W trzeciej tercji tempo rośnie, na Sokołach znać zmęczenie, natomiast Lwowianie z furja atakują. Niemniej jednak Kallman przebila się przez linje i obok wybiegającego bramkarza pakuje poraz trzeci krażek do siatki. Teraz Sokół ogranicza się do defenzywy, mimo to jednak Stupnicki dwukrotnie przedostaje sie pod bramkę i ustala wynik na 3:2.

Sedziował p. Frankowski, przeoczając graczy spalonych. Widzów kilkuset.

Tenis stołowy

LWÓW, 5.3. — Tel. wł. — Dzisiaj rano rozpoczęły się w lwowskiej hali sportowej mistrzostwa polskie w tennisie stołowym. Do konkurencji indywidualnej, która przeprowadzono przed południem, zgłosiło się tylko 8 zawodników, a to Ehrlich i Kühn (Lwów — Hasmonea), Hendeles (Makabi — Łódź), Szwajcar (Jutrzenka — Łódź), Stefaniuk i Mianowski (Wisła — Kraków) oraz Gryszan i Grobnicki (Ognisko — Wilno). Eliminacje przeprowadzono systemem pucharowym.

Do półfinału stanęło 4 zawodników. Losowanie wypadło niestety niekorzystnie, ponieważ w pierwszej turze zostały skojarzone pary stosunkowo silne, jak Hendeles z Kühnem oraz Stefaniuk z Ehrlichem. Dzięki temu dwaj ci gracze nie doszli do finału mimo to, że znaleźli się tam gracze słabsi. Hendels i Stefaniuk trzymali się zresztą bardzo dobrze i byli równorzędnymi przeciwnikami dla swoich zwycięzców.

W finale Mianowski wygrał z Szwajcarem 21:13, 21:17. Ciekawa walka rozwinęła się między Ehrlichem i Kühnem. Ehrlich, grając spokojnie i bez ryzyka wygrał ostatecznie 21:17, 21:12. Kühn pokonał Mianowskiego po 3 setach 19:21, 21:18, 21:16. Ehrlich zwyciężył Szwajcara 21:6, 21:12 i Mianowskiego 21:15, 21::16.

Ehrlich zdobył tem samem tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

Po południu odbyły się spotkania drużynowe, do których zgłosiły się jedynie 2 drużyny, a to Hasmonea — Lwów i Wisła — Kraków. Każda z drużyn składała się z 5 graczy.

Hasmonea zwyciężyła w stosunku 3:2.

Odpowiedzi Redakcji

„O". Humoreski „Patałach" drukować nie będziemy.

P. Edmund Str. Wołomin. Zechce Pan się zwrócić do P. Z. Ł. T. Warszawa, Widok 3.

P. Franc. Stef. Płock. Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

P. dr. Jag. Poznań. Heljasz nie miał wcale zamiaru wyjeżdżać.

W ojczyźnie łyżew

Ubiegłej soboty i niedzieli odwiedziła Helsinki na zaproszenie klubu Thunberga „Luisti ukiitear jaet", łyżwiarze amerykańscy za wyjątkiem Białasa, który powrócił już za Ocean.

Podczas zawodów okazało się też niezbicie że najlepsza łyżwiarka świata jest nie Austrjaczka Liselotte Landbeck ani Amerykanka Helen Bina, ani nawet Norweżka Synnoeve Lie, ale Finka, 15-letnia Werne Lesche, uczenica z Helsinki, siostra znanego aktora fińskiego. Serja jej rezultatów jest wspaniała: 500 mtr. 53.8 (Amerykanka Bina miała 52.7, rekord światowy 51.4); 1000 mtr. 1:51.4 (rekord światowy 1:48); 1500 mtr. 2:29 (dotychczasowy rekord światowy 2:58.7).

Styl łyżwiarzy amerykańskich był ciekawy ale ładnym trudno jest go nazwać. Biegną oni potężnemi pociagnieciami krokami krótszemi niż Europejczycy. Start masowy wytworzył też zupełnie specyficzny styl. Każdy z Yankesów startował błyskawicznie, w mgnieniu oka osiagał maksymalna szybkość. Mimo to wygrali oni tylko jeden bieg ze startu masowego (500 mtr.), na 1000 mtr. triumfował już Thunberg.

Zapytany przeze mnie o przyszłość Europy w walce z Ameryką, Thunberg odpowiedział, że Europie nie grozi niebezpieczeństwo. Coprawda Schroeder jest najlepszym długodystansowcem świata, ale pozostali nie sa groźni. Tylko Schroeder i sprinter Shea sa klasą światową, ale i Norwegja i Finlandia ma wielu zawodników tej samej klasy. To też Thunberg nie przypuszcza, żeby Ameryka mogła pobić Europe w meczu cześci świata.

Zapytałem też Thunberga o kolejność najlepszych łyżwiarek świata. Według niego najlepszą jest Lesche, potem ida Lie, Landbeck i Nehringowa, która zresztą zrobiła na nm swym stylem silne wrażenie w roku ubiegłym w Davos. Nehringowa, jest zdaniem Thunberga, groźna zwłaszcza jako sprinterka.

Na pytanie jakie sa możliwości łyżwiarskie pań, Thunberg odpowiedział, że trudno coprawda dokładnie określić te granice, ale on wierzy w wyniki nastepujace: 500 mtr. 46 do 48 sek., 1000 mtr. 1:44 do 1:45, 1500 mtr. 2:40.

A teraz inna sprawa. Polski Zwiazek Bokserski zaproponował Zwiazkowi Fińskiemu mecz międzypaństwowy w marcu w Warszawie. Niestety, program międzypaństwowy Finlandii jest w tej chwili zapełniony. Na ostatniem posiedzeniu Zwiazku postanowiono więc powrócić do propozycji polskiej później. Mamy tu nadzieję, że mecz odbedzie sie na przyszłą jesień.

G. Jansson

Kronika zagraniczna

Polter (Lipsk) pokonany w swoim czasie w ramach międzynarodowego spotkania w Poznaniu przez Wockę, uchodzi czasowo znów za najlepszego w Rzeszy amatora ciężkiej wagi. Wygrał on w Kamienicy turniej swej kategorji, bijąc w finale wysoko na punkty Badstübnera, który ośmiokrotnie szedł na deski. Zwycięstwo Poltera nabiera ważkości po sukcesie Badstübnera nad Kohlhaasem. Pogromca Zielińskiego został bowiem w tymże turnieju przez Badstübnera zdecydowanie wypunktowany.

Mistrzostwo Szwecji w biegu 18 km. wygrał Jonsson w 1:16:07 przed Utterstroemem 1:16.55 i Bergstoemem 1:18:23.

Mistrzami bokserskimi Szwecji zostali Larsson, Sederberg, Ahlm, Karlsson, Öklund, Oestling, Soederberg i Nilsson.

Hokeiści kanadyjscy Toronto Nationals pobili w Berlinie B. S. C. 3:1 (bramkę strzelił Ball), a w Wiedniu EKE Wien 8:2.

Bieg zjazdowy o mistrzostwo Niemiec zakończył się wspaniałym triumfem mistrza F. I. S. Seelosa, który wygrał i zjazd (850 mtr. różnicy wzniesień) w czasie 6:22.2 i slalom w czasie 2:06.25. Drugie miejsce zajął Austrjak Hauser drugi w zjeździe z powodu trzech upadków (czas 6:36) i drugi w slalomie. Trzeci był Niemiec Däuber. Sensacją był start młodziutkiego brata Seelosa — Johanna który miał w zjeździe czas 6:55 i zajął w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce.

Bilans turnieju w Pradze

Rewsja najlepszych hokeistów Europy. Zawiedzione nadzieje i miłe niespodzianki. Generalny sukces Czechosłowaków



KERR (KANADA)
zdobywca jedynej bramki, którą utracili Amerykanie podczas turnieju w Pradze.

Czy Czesi zasłużenie zdobyli mistrzostwo?, Pytania, prowokujące do nominacji moralnych mistrzów, są zawsze najtrudniejsze do odpowiedzi.

Tym razem nie mamy jednak zbyt wielkiego kłopotu. Czesi dobrze zapracowali na tytuł. Przygotowania rozpoczęły się z otwarciem sztucznej ślizgawki. Spreparowano pierwszorzędny program spotkań międzynarodowych, którego jedyną wadą było — zbytnie przeładowanie ciężkiemi walkami jednej jedynej drużyny czeskiej LTC — Praha.

Czesi wpadli w odwrotną niż my — przesadę. Podczas kiedy nasza reprezentacja rozegrała w sezonie poprzedzającym turniej praski tylko jedno spotkanie (z ... KTH w Krynicy), LTC miało 28 meczów międzynarodowych. Stąd nasz zespół nie mógł wykazać się zgraniem, czeski zato rozumiał się doskonale, ale był przemęczony wcześniej, nim doszło do kulminacyjnego punktu turnieju.

Rozumiała to dobrze Czechosłowacka Liga Hokejowa, która wysłała przed mistrzostwami swych pupilków na 10-ciodniowy pobyt w góry, dla odprężenia nerwowego i odpoczynku fizycznego. Te dziesięć dni uratowały mistrzostwo Europy, ale nie potrafiły przywrócić graczom ich dawną, najlepszą formę.

Doszło do tego, że na końcowym meczu z Austrją Toricka mdlał na lodowisku i zaszła konieczność zastąpienia go przez rezerwowego Cetkovskyego. U Malecka obserwowaliśmy wyraźną niedyspozycję, wyrażającą się brakiem zwykłej szybkości i przeboju, oraz skłonnością do unikania bezpośredniej walki (dalekie strzały). Hromadka, chłop jak dąb, miał podcięte korzenie — był najsłabszym graczem swojej drużyny.

Jako całość, Czechosłowacja reprezentowała drużynę o bardzo dobrej obronie (Dorazil — Pusbauer ew. Peters), doskonale strzelającym, lecz nie najlepiej kombinującym ataku i szczęśliwym bramkarzu.

Na usprawiedliwienie zmęczenia Czechów trzeba przytoczyć jeszcze jedno: był to jedyny zespół, który nie używał rezerwowego napadu. W czasie wszystkich ciężkich meczów grała przez cały okres 45 minut reprezentacyjna wielka trójka LTC.

Na pocieszenie zwolenników zespołu czeskiego dodajmy, że cały LTC został znowu wysłany w Karkonosze na odpoczynek. Tak płaci Biały Lew za zwycięstwo swych barw.

Drużyna austrjacka zapowiadała się groźniej, niż wyglądała w obu spotkaniach z Czechosłowacją.

„Rakuszanie" (tak nazywają Czesi Austrjaków) stracili w meczu z Węgrami Tatzera, a doskonały Kirchberger grał z bolesną raną na brodzie. Pozatem w dniu meczu z Czechsołowacją Demmer dostał gorączki i grał z temperaturą ponad 38 stopni. W tych warunkach niepodobna było wygrać i tylko świetnej obronie (Trauttenberg i Dietrichstein) zawdzięczać mogą Austrjacy, że decydująca bramka padła dopiero w 64-ej minucie gry.

Ertl był najszybszym europejskim graczem turnieju, mimo to rzadko przechodził przez linję obrony i oddawał stosunkowo niewielkie usługi teamowi.

Powody tego dowcipnie określił dr. Watson. „Głowa i ręce tego utalentowanego gracza pracują wolniej, niż nogi..." — powiedział złośliwy Kanadyjczyk.

Csöngey z podwiedeńskiego klubu Währing, był najmłodszym graczem zespołu austrjackiego. Wiek nie jest jedynym powodem zwrócenia bacznej uwagi na tego napastnika. Po kontuzjach kolegów, Csöngey awansował na stałe do rezerwowego ataku i w zestawieniu Göbl — Ertl — Csöngey błysnął bodaj najefektywniejszą i najodważniejszą grą.

Herbert Brück stary, z początkami siwizny na kruczych włosach Herbert Brück z berlińskiego BSC, wrócił do gwardji wiedeńskiej po kontuzji Tatzera i spisywał się tam nadpodziw dobrze. Zapewne — brak mu ruchliwości i przeboju, ale braki te nadrabia doskonałą techniką, ostremi strzałami i dobrą orjentacją w terenie. Zakasował niejednego młodzika!

Amenthowi należy się tytuł pierwszego bramkarza turnieju praskiego. Kto wie, czy mały, bladziutki Austrjak z Innsbrucku nie wytrzymałby nawet konkurencji z kanadyjskim Geddesem?... Niewstawienie go do reprezentacji Europy przeciw Kanadzie spowodowane zostało jedynie niedopuszczalnem ugięciem się przed względami handlowemi. Peka puścił dwie bramki — Amenth mógł zatrzymać obie.

Niemcy nie odegrali spodziewanej roli w turnieju. Klasyfikowano je jako czołowego kandydata do mistrzostw, a tymczasem skończyli na 3-em miejscu ex aequo ze Szwajcarją.

Na plan pierwszy wybijał się Orbanowski i Rudi Ball w ataku. Schröttle w obronie. Jeanecke miał jak tank rozbijać obronę przeciwnika, nie był jednak w humorze i z właściwości czołga zachował tylko ociężałość i powolność. Uderzało to szczególnie przy ruchliwym, jak żywe srebro Ballu, który przeskakiwał przez nogi, przez kije i gonił — trochę bez głowy — na bramkę przeciwnika.

Niemcy zostały wyeliminowane z finałów przez jeden błąd Eggingera, który sięgnął ręką po idący górą krążek i wrzucił go sobie do bramki.

W opinji widzów Niemcy utraciły szacunek po meczu kwalifikacyjnym ze Szwajcarją (1:1), kiedy drużyna Rzeszy nie zrobiła najmniejsego wysiłku, by rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Szwajcarję uważano za faworyta turnieju. Wiara w trening dr. Watsona tworzyła cuda, nie mogła jednak tchnąć nowych sił w młodziutkich graczy szwajcarskich. Taki Cattini II, piętnastoletni smyk, nie mógł wytrzymać obłędnego kołowrotu mistrzostw i pod koniec grał o wiele słabiej, niż w pierwszych dniach turnieju.

Ciekawe, że Szwajcarja jest zespołem wybitnie ofenzywnym, który — w przeciwieństwie do Polski — wygrywał mecze umiejętnościami swego ataku, a nie talentem obrony. Bramkarz Hirtz, becy Meerkämper i Bächtold — to tylko dobra przeciętność, natomiast atak z dwiema świetnemi parami rodzinnemi braci Torianich i Cattinich zademonstrował wzorową grę kombinacyjną, najlepsze w Europie podania i doskonałą technikę aż zdumiewającą u takich mikrusów.

Teraz jest jasne, dlaczego Polacy rzucając w ostatniej tercji wszystkie swe siły do ataku, złapali w rezultacie — jeszcze jednego gola! Nawet chwilowe osłabienie tyłów wystarczało napastnikom szwajcarskim do strzelenia bramki!

Ostatni występ dr. Watsona na terenie kontynentu nastąpił na — nieinteresującym zresztą — meczu Europy z Kanadą. Dr. Watson grał w teamie europejskim, ale — jak Kanadyjczyk. Mimo tuszy poruszał się szybko, a ręka zaprawiona do prowadzenia lancetu równie sprawnie kierowała hokejowym kijem.

Na meczu tym przekonaliśmy się, że gościom zaoceanicznym stawiać może skuteczny opór tylko ich wychowanek. Slavia praska wpadła nawet na wcale nieglupi pomysł zaangażowania do swej drużyny dwu Kanadyjczyków z Nationals. Rokowania trwają. Następcy dr. Watsona ostrzą sobie łyżwy i zęby na czeskie dolary.

Najlepszym graczem Węgier był młodziutki, 17-letni bramkarz Hircsak (BBTE). Hircsvak jest uczniem w szkole średniej, dostał więc zwolnienie od swoich władz tylko na 4 dni.

Okazało się jednak, że najcięższe mecze przypadają po zakończeniu tego okresu. Poszedł telegram do Budapesztu i odwrotnie, nadeszło przedłużenie urlopu. Tak było na Węgrzech...

Z Hircsakiem, miłym łobuzem o dziecinnym wyglądzie będzie miała nasza drużyna jeszcze nieraz do czynienia. Zgóry trzeba sobie powiedzieć, że będzie to ciężka robota!

Turniej pocieszenia połączony był z naszą kompromitacją. Przepowiadaliśmy czarno na białem, że Włochy są najlepszą drużyną tego odcinka, że musza zdobyć ten puhar — a tu raptem wyskoczyła Rumunja!

Była to chyba — obok zwycięstwa Ameryki nad Kanadą — największa niespodzianka turnieju.

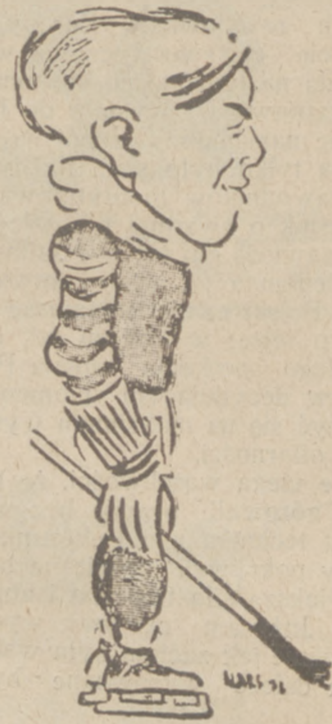
Teraz rewja najlepszych zawodników wśród najgorszych drużyn: Włochy — Baroni (popularnie zwany „Zyrzavy", t. j. Rudy), Trovati, Mussi; Belgja — Chotteau, Kreitz, van Reyschoot; Łotwa — Jurgens i Kusske; Rumunja — Anastasiu i Cantacuzene.

Oczywiście Włochy stanowią w tej grupie klasę dla siebie i tylko nieszczęśliwemu wynikowi losowania mogą przypisać, że nie weszli do półfinałów.

Po raz szósty w historji Czesi zdobyli mistrzostwo Europy. Oto daty poprzednich zwycięstw: 1911 — 1914 — 1922 — 1925 — 1929 i w 1923 roku. Cztery razy mistrzem była Austria, inne państwa po mniej niż trzy razy zdobywały piękny tytuł.

123.000 widzów odwiedziło ogółem Zimowy Stadjon w czasie mistrzostw praskich. Przekroczyło to o 20 procent najśmielsze marzenia organizatorów. Maksymalna frekwencją publiczności (12.000 widzów) cieszył się pierwszy mecz Austrja — Czechosłowacja (w grupie eliminacyjnej), potem dobre czasy skończyły się, wkroczyły władze policyjne i sanitarne.

Najmniej widzów zgromadził mecz Włochy — Łotwa o puhar pocieszenia Na śnieżyev stało tylko 500 osób.



JAENECKE
as ataku Niemców.



DORAZIL
obrońca czeski z Opawy.

TORRIANI II
podpora zespołu Szwajcarji.

Ameryka i Kanada

Sanford jeden z najlepszych graczy Massachusetts Rangers, jest naszym starym znajomym. Jest to jedyny gracz amerykański, który w 1931 roku grał na mistrzostwach świata w Krynicy.

Sanford chowa Polskę we wdzięcznej pamięci i cieszył się bardzo na projekt odwiedzenia naszego kraju 11 i 12 marca r. b. w czasie meczów z reprezentacją Polski w Katowicach.

Zachowanie się Amerykanów na lodowisku nie pozostawiało nic do życzenia. Niestworzone rzeczy opowiada zato o nich właściciel hotelu, w którym zamieszkali. Piękny hall i salony hotelowe traktowali Amerykanie jak trzeciorzędne speekcasy na Broadwayu, bijąc po libacjach lustra, niszcząc obrazy, tłukąc zastawę i ordynarnie zanieczyszczając meble.

Zrozpaczony hotelarz doniósł o stratach organizatorom, którzy po namyśle postanowili potrącić kilka tysięcy koron z umówionego odszkodowania. Amerykanie dowiedzieli się o tem przed meczem finałowym z Kanadą i odmówili wyjścia na stadjon do chwili wypłacenia pełnej sumy. Organizatorzy ulegli presji i pieniądze wypłacili. Mecz się rozpoczął.

Wiadomość o tem szybko przedostała się poza ściany kancelaryj i wywołała konsternację. Przy tej sposobności ujawniono niezwykle wysoką cenę „odszkodowania" otrzymanego przez Amerykanów, nie dającego się w żaden sposób pogodzić z oficjalnie obowiązującemi jeszcze regułami amatorskiemi.

Spodziewano się ogólnie wniesienia przez Kanadę protestu do Międzynarodowej Ligi Hokejowej, jednak Kanadyjczycy zrobili miny sportowców - dżentelmenów i odmówili założenia protestu.

Był to gest bardzo szlachetny. Szkoda tylko, że w Pradze komentowano go jako obawę przed ujawnieniem własnych zarobków. Wspaniały przyczynek do dzieła „Pieniądz w sporcie"...

Cechą charakterystyczną drużyny Toronto Nationals jest brak indywidualności przy bardzo wysokim poziomie ogólnym. Jeżeliby chodziło na upartego o wymienienie najlepszego ich gracza — zatrzymaćby się należało przy Collinsie, grającym na środku pierwszego ataku.

Znaczną grupę wielbicieli miał Kane, który przy wielkiej sile przebojowej i idealnym dribblingu, nie zaimponował jednak strzałem. Zresztą wszyscy Kanadyjczycy woleli wypracować sobie wjazd do bramki, niż atakować klatkę dalekiemi strzałami. Zupełnie przeciwnie, niż Yankesi!

Postępy, postępy, postępy! Notujemy je w każdym sezonie hokejowym. Po każdem niskiem zwycięstwie gości z Ameryki łudzimy się nadzieją wyrównania klasy...

Finałowy mecz USA — Kanada odsłonił nam całą smutną prawdę. Robimy postępy, ale ciągle jeszcze wleczemy się strasznie daleko. Chociażby dla tego, że żadna z europejskich drużyn nie potrafi wytrzymać piekielnego tempa meczu. Szybkość występuje wówczas nie jako atrybut tego lub innego gracza, lecz jako żywioł, jako atrybut gry. Nie wiem, czy Europejczycy mogliby wytrzymać jeden kwadrans takiego tempa.

Wtenczas dopiero się okazuje, jak za przegranym w Europie meczem szumi u Kanadyjczyków alkohol, nieprzespane noce, lenistwo i dolary.

Jak Kanadyjczycy przyjęli porażkę? Nie ze spokojem sportowców, ale z uśmiechem lekceważenia wyprowadzonych z równowagi mistrzów. Dziennikarzom oświadczyli, że w Kanadzie nie przywiązuje się wagi do tytułu mistrza świata i że niewiadomo dlaczego cała Europa tak się tym faktem przejęła.

— Nabijemy ich jeszcze tyle razy, ile będziemy chcieli!

Co nie zmienia dla nas faktu, że tym razem chcieli — i przegrali!

Magwood, delegat angielski na kongres LIHG oświadczył z tupetem i zarozumiałością Anglików, że zdobycie mistrzostwa przez jego drużynę nie ulega wątpliwości. Ten Wonderteam nie mógł jednak przyjechać, bo 5-ciu graczy nie chciało zwolnić wojsko. Musimy Mangwoodowi wierzyć na słowo.

Toronto Nationals jest drużyna hokejową przy National Yacht Clubie w Toronto. Stąd Kanadyjczycy noszą w herbie motorówkę (co za nowoczesny herb!), wynurzającą się z fal wodnych. W Kanadzie nazywają ich „Scafleas".

Gracze nie są studentami, w przeciwieństwie do Manitoby. Przeciętny wiek: 19 — 26 lat.

Kto był kierownikiem polskiej drużyny — właściwie nie wiadomo. Adw. Gordziałkowski był kierownikiem ekspedycji i delegatem na kongres. To jasne. Ale kto ma codziennie zestawiać składy, decydować o taktyce i zarządzać zmianami? Czy Adamowski — zastępca kapitana sportowego PZHL — który, jako czynny gracz nie może przecież całkowicie pilnować tych spraw, czy Sachs, wydelegowany z Warszawy z drużyną, lecz pozbawiony jakichkolwiek pełnomocnictw?

W toku turnieju nietylko nie otrzymaliśmy wyraźnego rozstrzygnięcia tych wątpliwości, ale przeciwnie — zarysowały się poważne różnice zdań w łonie kierowniczego trja, które jaskrawo podkreśliły dwuznaczność sytuacji.

AL REKSZA

Nowi ludzie 6)

Nowela pięściarska

„Mc. Kee przejechany przez auto przy zbiegu Brodway i 47 Ulicy".

„Wypadek, czy zbrodnia? Vic Mc. Kee przejechany przez tajemnicze auto, którego policja nie zdołała zatrzymać. Dr. Woodruffe czuwa osobiście przy swoim uczniu. Stan Mc. Kee, na szczęście, nie jest groźny i dr. Woodruffe zapowiada jego rychły powrót do zdrowia".

— — — — — — — —

Doktór całe dnie spędzał teraz przy łóżku Mc. Kee. Chłopak, dzięki swej fenomenalnej orjentacji i szybkości decyzji zdołał ujść z życiem z wypadku. Coinął się coprawda niedość prędko, aby uniknąć zderzenia, jednak skończyło się tylko na złamaniu nogi i ogólnem potłuczeniu.

Gdy w tydzień później ukazały się w prasie anonsy zapowiadające mecz Samuma z Howardem, Woodroffe zacisnął pięści i prowadził długą rozmowę telefoniczną z Crossley'em. Ten oświadczył doktorowi, że nie dopuści do skandalicznej afery, jaką jest przygotowana przez Thielmeyer'a walka i gromadzi dowody, aby zdemaskować łotrowskie kombinacje menagerów i oskarżyć ich o zamach na Mc. Kee.

Los jednak dopomaga często przestępcom. Upłynęły dwa miesiące i do tego czasu ani Crossley ani dr. Woodruffe nie mieli w rękach przekonywujących dowodów, żeby unicestwić oszukańczą robotę Thielmeyera i jego towarzyszy.

Mc. Kee przyszedł już prawie zupełnie do siebie i zabierał się potrosze do treningu.

Spotkanie Joey Samum—Fred Howard odbyło się w Madison Sq. Garden wobec nabitej po brzegi widowni, przy podwyższonej czterokrotnie cenie biletów. Howard wygrał w dziesięciu rundach na punkty i jego menager triumfował.

Ale już następnego dnia, gdy Woodroffe omawiał ze swoim chłopcem przebieg wczorajszej walki, zjawił się Phil Crossley. Przyprowadził on ze sobą Toni Tono. Mulat przydźwigał dla Mc. Kee całą pakę najnowszych miesięczników sportowych, które namiętnie kolekcjonował.

— Mamy ich, doktorze! — powiedział zaraz od progu dziennikarz.

Na twarz Woodroffe'a wystąpiły mocne rumieńce. Otworzył usta, lecz spojrzawszy na Toni Tono, nie odrzekł nic.

— Właśnie — uśmiechnął się Phil — właśnie Toni Tono dopomógł mi zamknąć dokoła nich obręcz.

Doktór patrzył na bronzową twarz o wklęsłym, spłaszczonym nosie i twardych, nieforemnych wargach. Mulat stał wzruszony i onieśmielony.

— Ja ostrzegałem Vica... Ja podejrzewałem coś takiego... No i stało się... — Toni Tono umilkł i miał w rękach jasną, sportową czapkę.

Phil Crossley wydobył swoje ulubione „Old Gold" i zapalił jednego.

— Mr. Woodroffe, mówiłem już panu, że Toni Tono padł również ofiarą tych ludzi. Kiedy napisałem pochlebną o nim opinję po walce z Flanagon'em, przyszedł do mnie i opowiedział jak przedstawiają się jego sprawy. Thielmeyer nie chce mu dać żadnej poważnej walki. Dlaczego? Widziałem już dawno, że „ciemnią go" umyślnie, ułatwiając karjerę Howardowi. Idąc za moją radą, Toni Tono zagroził menagerowi, że zerwie kontrakt, jeżeli w najbliższym czasie nie dadzą mu jakiejś większej walki. I co się okazało? Kontrakt, który ten naiwny chłopak podpisał przed trzema laty z Thielmeyerem opiewał sumę 25.000 dolarów, jako odszkodowanie w razie zerwania zobowiązań w ciągu umówionych pięciu lat!

— All devills! — zaklął Mc. Kee, a Woodruffe patrzył ponuro przed siebie.

— Rozumiecie? Kupili chłopaka niemal na własność! Toni Tono, gdy przyjechał do New Yorku, nie miał najmniejszego pojęcia jak się załatwia takie rzeczy i jakie warunki można podpisać. Thielmeyer wyłowił go w starych stoczniach Yersey, gdzie Toni pracował jako robotnik. Chłopak myślał, że zrobi karjerę, a tymczasem przepadł zupełnie! Największe honorarjum, jakie dotychczas otrzymał za walkę wyniosło 300 dolarów!...

Dziennikarz zapalił zgasłego podczas rozmowy papierosa.

— Ja będę mówił teraz mr. Crossley — odezwał się mulat i usiadł obok Mc. Kee. — Ja jestem dziki w ringu, ja wiem... Ale ja jestem dobry człowiek. Ja lubię Mc. Kee, który mnie pobił i lubię pana mr. Woodruffe. Wy jesteście nowi, inni ludzie, którzy weszli do boksu. I ja widzę różnicę. Mam do was zaufanie. Ja nie jestem złodziej, ja jestem bokser! Chcę się bić i chcę zarabiać, ale ja nie położę się nigdy za pieniądze, jak to robią inni!... Mr. Woodruffe — błysnął zębami — ja wiem, kto chciał złamać rękę Vica przed walką z Jimmy Mack na Broadway Arena zeszłej zimy! A dziś już wiem napewno, kto najechał na niego na Broadway!...

Doktór skoczył na równe nogi i chwycił go za ręce.

— Kto? powiedział, mój chłopcze!...

— Jackson.

— Kto to jest?

— Ich człowiek.

— Ale dowody! Jakie macie dowody?

— Wystarczające — rzekł Crossley.

— Tamten, który usiłował wykręcić mi rękę, miał dużą, czerwoną twarz i jakąś bliznę na policzku — przerwał Mc. Kee.

— To ten sam — skinął głową Phil — obserwowałem go czas jakiś, jednak bez skutku. Dopiero dziś Toni znalazł notes zgubiony przez Thielmeyera.

Z kieszeni kamizelki wyciągnął mały w czerwoną skórę oprawny zeszycik.

— Ten właśnie. Mr. Woodruffe, kiedy dokładnie Vic bił się z Jimmy Mack'iem?

— 27 listopada zeszłego roku — powiedzieli równocześnie doktór i Mc. Kee.

— Zgadza się. Proszę spojrzeć pod tę datę: „Dla J. J. 200 dol.". „J. J." to Joe Jackson. Toni słyszał zresztą przypadkowo rozmowę na ten temat Thielmeyera z White'em. Thielmeyer nie chciał wogóle płacić, bo Jackson nie wywiązał się przecież z zadania. Potem zapłacił jednak...

— Ale to przecież nie są jeszcze dowody. Zeznania Toni Tono, pragnącego zerwać kontrakt z menagerem nie będą przecie brane poważnie pod uwagę. „J. J." może znaczyć zupełnie...

— Okay! To nie jest główny dowód. To jest tylko jeden brylant z naszyjnika. Najdroższy kamień z tej kolji jest inny. Co się stało 3-go stycznia, to znaczy nieco dalej, niż dwa miesiące temu?

— Wypadek Vica, o ile się nie mylę...

— Yes. 3-go stycznia... Proszę: „500 dol. J. J.". A ten liścik, który na szczęście nie wypadł z notesu jest chyba bardzo wymowny:

„Harry! Potrzebuję jeszcze 200 blatów. Wiem, że mi nie odmówisz tej drobnostki, bo wypadło dobrze. Nie moja wina, że zdążył uskoczyć trochę w bok. Czekam tam, gdzie zawsze. J."

Na liście niema daty, ale Thielmeyer musiał otrzymać go 6-go czy 7-go, bo macie pod datą 7-go: „200 dol. J. J.". Djabli wiedzą poco zapisywał sobie te wydatki i poco przechowywał ten list? Dlaczego tak głupio postąpił? Nie wiem. W każdym razie my nie powinniśmy tego żałować!

Woodruffe wstał i zaczął przechodzić się po pokoju.

— Dobrze! — powiedział, zatrzymując się nagle. — Składamy skargę w Komisji Atletycznej. Toni Tono jesteś dzielny chłopak i twoje sprawy załatwimy również. Narazie nie gadaj o tem nikomu ani słowa!

— Mr. Woodruffe, ja chcę pracować z panem!

Crossley spojrzał na niego i uśmiechnął się.

— Jakto, Toni? Prosiłeś, żebym ja był w przyszłości twoim menagerem?

Mulat patrzył na wszystkich pokolei. Jego oczy pełne były przyjaźni i zaufania.

— Ja właśnie chciałem powiedzieć, że ja chcę pracować z wami. Z panem mr. Crossley, z doktorem, i Mc. Kee!...

Thielmeyer był w doskonałym humorze. Koszty reklamy Joey Samuma, a także „nagroda" dla Holmsa, której tak żałował były błahostką w ogólnej sumie, którą wyciągnął z ostatniego meczu. Wielkie zwycięstwo uderzało mu do głowy. Czuł się conajmniej o dziesięć lat młodszy. Teraz rozgłosiło się już, że Samum kontuzjował sobie rękę przy treningu, potem wyprawi się go skrycie do Europy, albo nawet... i będzie w porządku.

Klepał wesoło w plecy White'a, gdy ten zjawił się u niego wieczorem.

— No stary! Jak się czujesz? Dobrze, co?

Mały człowiek oglądał szpice swoich trzewików.

— Źle — powiedział jakimś zduszonym głosem — Woodruffe skarży nas w Komisji Atletycznej!..

(c. d. n.)

Polska - Austrja 14:13

Triumf naszych zapaśników w Katowicach nad renomowanymi przeciwnikami

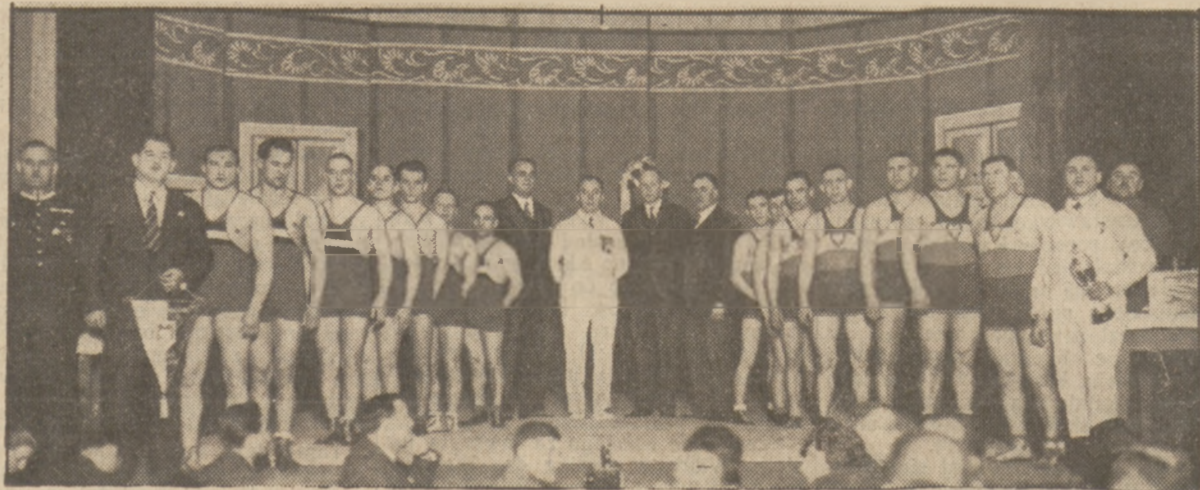
KATOWICE, 5.3. — Tel wł.— Austria, należąca do czołowych narodowości Europy w sporcie ciężkoatletycznym wystąpiła na tym meczu doskonale przygotowana i wysłała do Katowic najsilniejszy zespół na jaką ją tylko było stać. Każdy z jej zawodników to utytułowany zapaśnik o świetnej przeszłości. Nie zawiedli oni też pod żadnym względem a że ulegli reprezentacji Polski należy to zapisać na dobro tejże; w obliczu tak doniosłego spotkania umiała Polska w decydującym momencie zdobyć się na maksimum wysiłku i ofiarności.

Nie ulega wątpliwości, że goście górowali prawie bez wyjątku techniką nad Polakami, ci znów pokrywali techniczne braki większą siłą fizyczną i ambicją. Już sam cyfrowy wynik wskazuje jak zaciętą była walka i jak dalece wyrównane były siły.

Zawody odbywały się w olbrzymiej sali powstańców wypełnionej niemal doszczętnie publicznością. Na wstępie przemówił prezes PZA, prezydent miasta p. dr. Adam Kocur i, przywitał w serdecznych słowach przybyłego konsula austrjackiego, reprezentację, goszczącą pierwszy raz w Polsce, przybyłego z Czechosłowacji arbitra zawodów pana Severyna, przedstawicieli prasy i publiczność.

Po krótkiem przemówieniu wiceprezesa austrjackiego związku ciężkoatletycznego, p. Pavlika, wymieniono okolicznościowe upominki, orkiestra odegrała hymn austrjacki, polski i czechosłowacki, poczem przystąpiono do walk.

Zawody przeprowadzono według najnowszych przepisów międzynarodowej federacji: walka trwa maksymalnie 20 min., i po tym czasie musi być ogłoszona decyzja, i to nie remisowa. Komisja sędziowska składa się z arbitra i dwóch sędziów punktowych i urzęduje przy pomocy sygnalizacji świetlnej: lampki czerwone, zielone i białe. Zawodnik otrzymuje kolor czerwony lub zielony i na dany znak gwizdek arbitra wszyscy trzej sędziowie sygnalizują równocześnie odpowiednią lampką przewagę danego zawodnika. Kolor biały oznacza remis. O ile po pierwszych 10 minutach walka była remisowa, następuje zapomocą krążka czerwono-zielonego losowanie, który zawodnik winien iść do parteru. Walka przymusowo parterowa trwa 3 minuty dla każdego zawodnika, poczem ostatnie 4 min. walki odbywają się w pozycji stojącej. Po upływie tego czasokresu sędziowie wydają znowu równocześnie swoje orzeczenie zapomocą sygnalizacji.



PIERWSZY MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ ZAPAŚNIKÓW AUSTRJI I POLSKI odbył się w Katowicach i przyniósł nam zwycięstwo 14.13. Na zdjęciu widzimy moment powitania drużyn przez prezydenta Kocura.



SKOK ODWROTNY wykonany przez parę Rudnicka — Theuer na lodowisku W. T. Ł.

Walki międzypaństwowe: Waga kogucia. Ganzera-Weissinger. Pierwsza 10-minutowa faza spotkania przyniósł interesujące zmaganie się 2 równorzędnych przeciwników; tempo walki b. żywe. Ganzera zdołał sprowadzić Austrjaka do parteru, ale doskonała taktyka defensywna tegoż nie pozwala na większy sukces. Po 10 min. stwierdzają sędzia punktowy i ringowy jednogłośnie przewagę Ganzery. Ten jednak nie korzysta z przysługującego mu prawa walczenia w parterze i wybiera pozycję stojącą. Pod koniec spotkania Austrjak zwiększa jeszcze tempo walki, ale nie przynosi mu to żadnego sukcesu i Ganzera zwycięża jednogłośnie na punkty. 3:1 dla Polski.

Waga piórkowa: Dworok — Fincius. Niedysponowany Dworok ogranicza się prawie wyłącznie do defensywy, co po 10 minutach przynosi jednogłośnie przyznaną przewagę Finciusa. W dalszym przebiegu spotkania utrzymuje Austrjak swoją przewagę, ale doskonała obrona Dworoka uniemobliwia mu zwycięstwo zdecydowane i musi się on zadowolnić zwycięstwem na punkty. Punktacja 4:4:

Waga lekka: Bajorek — Grasel. Polak walczy b agresywnie i sprowadza Grasla dwukrotnie do parteru w pierwszej fazie walki. W dalszym ciągu utrzymuje on nadal minimalną zresztą przewagę, której nie jest w stanie wyrównać Austrjak mimo generalnego ataku pod koniec spotkania. Zwycięża na punkty Bajorek. 7:5 dla Polski.

Waga półśrednia: Błażyca — Musil. Polak przechodzi odrazu do bardzo żywego ataku, ale skuteczna obrona Musila pozwala mu zanotować jako jedyny sukces zmuszenie przeciwnika do pójścia do parteru. Wszelkie wysiłki Błażycy rozbijają się o doskonałą technikę Austrjaka, który także nie jest w stanie zdobyć ułamka przewagi. Pierwsza faza walki kończy się jednogłośnie na remis. Obydwa okresy walki w parterze także nie przynoszą rezultatu, a ostatnie 4 minuty wykazują ponownie wyższość techniczną Musila, co mu przynosi jednogłośnie zwycięstwo na punkty. Była to niewątpliwie najcięższa walka wieczoru. Punktacja 8:8.

Waga średnia: Gałuszka — Grylka. Przez wszystkie cztery fazy spoktnia nie udało się żadnemu z przeciwników zastosować jeden chociażby chwyt. Głosem sędziowego ringowego i polskiego punktowego przyznano jednak zwycięstwo Gałuszce. 11:9 dla Polski.

Waga półciężka Gestwiński— Derzaly. Silniejszy Gestwiński przeciwstawia się skutecznie wyższemu wzrostem i lepszemu technicznie Austrjakowi. Pierwszych 10 minut mija bez czyjejkolwiek przewagi, także 3 minuty parteru Derzalego. Dopiero w swoich 3 minutach wykorzystuje Gestwiński błyskawicznie nadarzającą się szansę i zdobywa cenny punkt, a w ostatnich 4 minutach nie pozwala przeciwnikowi wyrównać. Zwyciężamy na punkty. 14:10 dla Polski.

Waga ciężka: Jarszulik — Schoell. Przedstawiciele wagi ciężkiej rozpoczęli walkę w tempie którego nie powstydziłaby się żadna para „kogutów". W pierwszej minucie następuje błyskawiczny przerzut Jarszulika, który akcją tą znalazł się o włosek od zdecydowanego zwycięstwa. Jednakże Austriak pada na łopatki poza matą. Już następna minuta przynosi również niespodziewany odwet u Austrjaka, który stosuje rulade i Jarszulik znajduje się na łopatkach. Ostateczna punktacja 14:13 dla Polski. Sędzia ringowy, p. Severin, sędziował wprost wzorowo i zaskarbił sobie całkowite uznanie tak obu drużyn, jak i publiczności. Na punkty sędziowali: pp: Riedmiller (Austria) i p. Gałuszka (Polska).

Historja trzech bramek

Stogowski faworytem widowni praskiej. Kiedy zawinił i co zarobił...

Praga, 27 lutego.

Stogowski cieszył się w Pradze największą popularnością ze wszystkich zagranicznych bramkarzy. Publiczność lubiła go za wesołe tricki, za niespodziewane figury akrobatyczne w bramce i miny, jakich nie szczędził w czasie niebezpiecznych sytuacyj.

Znawcy hokeju, obojętni na efekty teatralne, oceniali występy Stogowskiego dość ciepło, stawiając go wśród bramkarzy europejskich za Amenthem (Austrja) i Hircsakiem (Węgry). Czesi nazywali go „Frajerem", co w pięknym języku naszych pobratymców oznacza franta, spryciarza i kombinatora pierwszej wody.

Szczytową formę osiągnął Stogowski niewątpliwie na meczu USA, w którym bronił bramki przez dwie tercje i puścił tylko jednego gola. W dniu tym nie było mowy o pozie i grze dla galerii. Trudne zadanie zmusiło go do gry skutecznej i celowej.

*

Nie będziemy wytykać sympatycznemu „Stodze" puszczonych bramek. Musielibyśmy jednocześnie wyliczyć setkę sytuacyj, w których jego interwencja ocaliła nas od pewnej klęski. Pomimo całej wyrozumiałości, nie możemy jednak wyłuskać drzazgi żalu za nierozważny krok, dzięki któremu dzielimy z Węgrami piąte miejsce w turnieju.

Prowadziliśmy z Madziarami 1:0. Jakimś cudem udało się Adamowskiemu strzelić z 30-tu metrów bramkę rezerwowemu Marxowi. Zdawało się, że zwycięstwo już nie powinno było nas ominąć. Bo przecież: strzelać bramek nie potrafimy, ale bronić się przed atakami — ile chcecie! Tembardziej na śnieżycy! Tembardziej — przeciw Węgrom.

Pozostała do końca jedna minuta. Hrabia Bethlen miotał się jak szczupak, widząc nieuniknioną porażkę.

Nagle któryś z desperatów strzelił ze środka placu. Stogowsk obronił łatwo i nie namyślając się długo, odesłał krążek w lewy róg.

To go zgubiło! Nie zauważył czyhającego Jenneya. Węgier podał na środek, do Mindera i ten z dwu metrów strzelił nie do obrony...

Tak straciliśmy własne i niepodzielne 5-te miejsce w turnieju o mistrzostwo Europy.

*

Dwie bramki upiekły się Polakom w czasie rozgrywek. Mecz z Czechosłowacją dał właściwie wynik 2:0 dla naszych przeciwników.

Toricka zdobył nie jedną, ale dwie bramki. Pierwsza padła już w 3-ej minucie po rozpoczęciu gry, ale nie została uznana przez sędziego, ponieważ Stogowski na ułamek sekundy przed strzałem ruszył z miejsca swym exterrieurem klatkę. A nieprawidłowa pozycja bramki powoduje w myśl przepisów natychmiastowe przerwanie gry...

To niezbyt fair „posunięcie" sprowokowało gwizdy na widowni i wywołało prawdziwą powódź karykatur i złośliwych żartów. Dzienniki czeskie pisały np., że „Szwajcarzy kombinowali i strzelali tak szybko, że nawet Stogowski nie nadążył z posuwaniem bramki".

*

A jednak Szwajcarom też odebraliśmy jednego gola! Tym razem Stogowski był bez winy. Torriani II strzelił tak ostro, że krążek tylko na chwilę zajrzał do klatki i wrócił w pole, mimo zawieszonych siatek ochronnych. Stogowski zrobił minę „niby nic", sędzia główny był zadaleko, a bramkowy oglądał paznogcie i gra potoczyła się dalej. Upiekło się!

Przypominam sobie jeszcze jeden kawał ze Stogowskim. Było to na nieszczęsnym meczu z Węgrami, kiedy gracze i sędzia sami przystąpili do uprzątania śniegu z lodowiska (!). Tylko śnieg z bramki pozostał niewygarnięty.

Stogowski, czekając na rozpoczęcie gry i bawiąc się kijem — usypał sobie w obu kątach bramki pokaźne kupki śniegu — tak od wszelkiego wypadku... Szczur może się o to zatrzymać.

Potem odwołano go na chwilę do sędziego na środek boiska. Trzeba trafu — jednocześnie wchodziła na plac zmiana węgierskiego ataku i jeden z przeciwników zauważył podejrzane górki. Z pracowicie uklepanych kupek nie pozostało ani śladu...

Węgrzy za pięć minut — wyrównali! Istnieje jednak sportowa sprawiedliwość!

J. Erdman.



CHOTAUX (BELGJA) bramkarz i najlepszy gracz swego zespołu.



STEHLIK NA TRASIE MARATONU podczas mistrzostw narciarskich Czechosłowacji.



CZECHOSŁOWACJA — AUSTRJA 2:0 Finałowy mecz o mistrzostwo Europy. Peka interwenjuje skutecznie.



KANADA — CZECHOSŁOWACJA 4:0 Bramka czeska znajdowała w bezustannem oblężeniu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI